

WIARUS

ORGAN PODOFICERÓW



WIER. GIRS-BARCZ

WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Nº 28
ROK III

Ultrakrótkofalowe aparaty Marconiego. Świat ma do zawdzięczenia geniuszowi Marconiego nowe dobrodziejstwo. Oto ów sławny na całej kuli ziemskiej uczony świeżo oddał na usługi ludzkości swój najnowszy wynalazek nieocenionej wartości, mianowicie aparaty, przystosowane do operowania na ultrakrótkich falach eteru. Fale owe odznaczają się o wiele większą siłą niż te, z których korzystano dotychczas.



Zaletą najnowszych aparatów jest ich niezwykła siła, oraz niski koszt i praktyczność. Wynalazek Marconiego jest przystosowany do korzystania z dwu lub więcej generatorów dla ultrakrótkich fal, uzyskując w ten sposób zwiększenie promieniowania energii oraz możliwość koncentrowania i kierowania fal eteru w żądanym kierunku.

Dźwięk i głos przesyłane są na fali ultrakrotkiej, wysyłanej z aparatu zapomocą t. zw. "reflektorów parabolicznych". Na stacji odbiorczej kondensator, połączony z innym reflektorem parabolicznym, chwytą fale, modulowane przesłaniem dźwiękami. Wszystko to się odbywa z błyskawiczną szybkością.

Słowo, wypowiedziane w odległości np. 40 km, dochodzi wyraźnie i głośno na drugi koniec niewidzialnego kabla, gdzie zostaje ujawnione przez słuchawki.

Ultrakrótkie fale są dobrze znane: odznaczają się wielką ilością drgań i niewrażliwością na zmiany atmosferyczne. Można służyć nimi posługując się między stacjami, których nie przedzielają góry ani inne obiekty o znacznej wysokości, t. j.

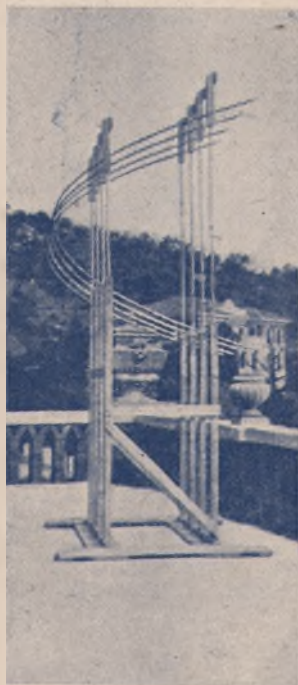
ZESWIATA

takiej, któraby przecinała idealną linię prostą teoretycznej widzialności, biegnącą między temi stacjami.

Komunikacja zapomocą ultrakrótkich fal jest możliwa jedynie na odległościach, nie przekraczających 150 km, gdyż poza tą granicą kulistość ziemi stanowi w tym wypadku przeszkodę nie do zwalczania.

Istnieje opinia, że ultrakrótkofalowe aparaty Marconiego będą wprowadzone w marynarce i w lotnictwie. Mają także oddawać nieocenione usługi wojsku, gdzie zastosowanie ich do celów łączności ma dawać całkowitą pewność, że rozmowa nie zostanie przejęta.

Aparatów tych ma się także używać jako środka komunikacji między wyspami i po-



bliskimi kontynentami, które nie są połączone kablami podmorskimi.

Na pierwszej ilustracji podajemy Guglielmo Marconiego przed stacją odbiorczą w Levanto, gdzie nadano przy pomocy wyżej omawianych aparatów udaną próbę transmisji

z odległej o 25 km Santa Margherita.

Drugie zdjęcie przedstawia „reflektor paraboliczny”.

Wrażliwość organizmu ludzkiego. Lekarze stwierdzili, że w przeciwieństwie do organów zewnętrznych — bardzo czułych na ból, zmiany temperatury i wszelkie wrażenia z zewnątrz — organa wewnętrzne nie czują. Krajanie wątroby, śledziony, kiszek, żołądka nie sprawia operowanemu bólu. Nawet mięśnie niezbyt są podobno wrażliwe.

Chirurdzy są zdania, że przy operacjach najwięcej cierpienia sprawia choremu oddzielanie skóry w miejscach, gdzie się kończą nerwy czucia, później zaś, przy przecinaniu mięśni, ból ma być już nieznaczny.

Mózg jest podobno zupełnie nieczuły. Można go dotykać i wykrawać po kawałku z żywego organizmu, nie sprawiając pacjentowi żadnego cierpienia.

Brak wrażliwości wewnętrznych organów jest wielkim dobrodziejstwem natury. Gdyby odczuwały one wszystko w tym stopniu, jak organa zewnętrzne, wówczas cierpienia wielu żywych istot byłyby bezgraniczne. W istniejącym stanie rzeczy nerwy wewnętrznych organów wtedy tylko reagują, gdy owe organy zostaną dotknięte stanem zapalnym. Daje się wówczas odczuwać ból w którymś z owych organów, ostrzegający o jego stanie chorobowym.

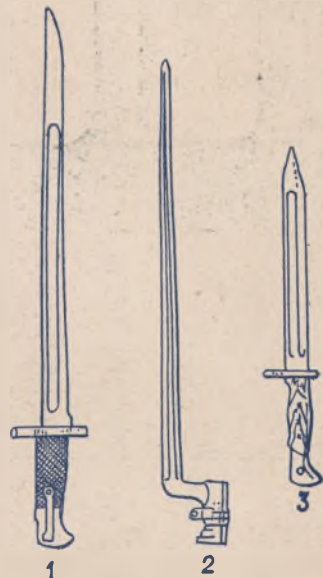
Za dawnych lat. W kronikach rzymskich spotykamy wzmiankę o tem, że cesarz Kommodus kazał podkuwać swoje rumaki złotem. Muły, ciągnące pojazd Nerona miały srebrne podkowy, zaś jego żony Poppei Sabiny — złote.

Margrabia tokański Bonifacjusz, jeden z najbogatszych ludzi swego wieku, jadąc po swą żonę Beatrycę w 1038 r., kazał podkuć srebrem wszyst-

kie rumaki, przeznaczone do tej podróży.

Konie w orszaku Jerzego Ossolińskiego przy jego wjeździe do Rzymu miały złote podkowy, przybite umyślnie tak lekko, aby odpadały na ulicach.

Pochodzenie bagnetu. Bagnet zawdzięcza swą nazwę i pochodzenie miastu Bajon-



nie we Francji. Zdarzyło się w XVII w., że pewien pułk piechoty baskijskiej bronił rozpaczliwie przed nieprzyjacielem góry, otaczającej Bajonę. Gdy zbrakło amunicji, jeden z żołnierzy wpadł na pomysł, ażeby osadzić długie noże w lufach muszkietów i napisać tak zaimprovizowaną bronią na wroga. Chwycono się tego środka i pułk baskijski zwyciężył.

Odtąd bagnety zostały wprowadzone we wszystkich wojskach europejskich.

Pierwotnie bagnet był obosieczny, potem trojgraniasty i czworograniasty. Dawniej noszono go stale nasadzony na karabinie i dopiero z końcem ubiegłego stulecia przystosowano go do nasadzania i zdejmowania. Dało to możliwość noszenia bagnetu u boku w pochwie, względnie nasadzania go na broń palną w razie walki wręcz.

Obecnie używają wszystkie wojska bagnety jednosiecznego, t. j. mającego jedno ostrze i tylec.

Na ilustracji podajemy kolejno bagnety: austriacki Weradla, rosyjski Mossina i austriacki Manlichera.

WIARUS

Nr. 28

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok III

Warszawa, 10 lipca 1932 r.



POZNAŃ. FRAGMENT OPERY

(Do artykułu na str. 555)

Fot. H. Poddebeki

CZEREMOSZNO

„W każdym marszu naprzód jest jakiś dziwny urok... nęci jakaś tajemnica, która wszędzie się czai”.

„Czeremoszno“ to mały obrazek z działań I Brygady na Wołyniu pod datą d. 15 września 1915 r. skreślony przez Komendanta w r. 1924, d. 6 lipca w Druskienikach. Pomijamy tu raczej samą fabułę opowieści, odsyłając ciekawych do „Wspomnień legionowych“ — Część I.* Nam mimowoli chodzić musi o ujęcie literackie tematu i chcielibyśmy tu podkreślić i uwypuklić cechy najbardziej charakterystyczne.

Cechą więc najbardziej dominującą jest tu, że się tak wyrazimy, fizjognomja, oblicze duchowe I Brygady. Mało gdzie i kiedy scharakteryzowany jest równie dosadnie ten „duch, wieczny rewolucjonista“, promieniujący z osoby Wodza i przenikający I Brygadę aż do ostatniego żołnierza. Czeremoszno — to jedna z tych samodzielnych, na własną rękę dokonanych operacji I Brygady, oddziału któremu nietylko „sprzymierzeńcy“ austriacy, ale i władze legionowe zarzucają zawsze „warcholstwo“. Tak. Było to widocznie konieczne, by przekonać kogo należy, że I Brygada Józefa Piłsudskiego jest czemś więcej, niż oddziałem wojskowym, jest oddziałem polskim — niepodległą Polską.

I jak w tej operacji samorzutnie zainicjowanej przez Komendanta jakiś chochlik przekorny, któremu On na kartach tego szkicu niejednokrotnie wyraz daje... „Ze śmiechem pustym myślę, jak za parę godzin w K. und K. Kommando von Legionen dziko otworzą oczy na wiadomość, że cała Brygada odmaszerowała w pościgu za kozakami i że zatem wychodzi z pod jej łaskawej opieki“...

Ale co dominuje w tem wszystkim to — od początku do końca — ten nastrój pogodny i ton w który Komendant uderza na samym wstępie i który też dźwięczy przez cały czas opowieści. Czy jest tu może przyczyną sam temat, ten „figiel“, który Komen-

dant zamierza splatać? To, że Komendanta „dusi pusty śmiech“, czy, że widzi, iż jego oficerom „śmiać się chce, jak wesołym chłopcom, gdy płatają figla“...

A dalej, jakże to autor bawi się ze swoim tematem. Ileż pogody, ile humoru, ile bez troski wkłada w każdy szczegół operacji, która jest przecie operacyjnym manewrem. Czy Komendant mówi tu o swej Kasztance, która, kiwa wesoło łysym łbem, omija starannie najmniejszą kałużę, nie chcąc zabłoczyć pończoszek, parska, jakgdyby mówiła: a ja wiem, a ja wiem!... Czy mówi o swych żołnierzach, w których oczach widzi naganę,



Piechota legionowa w marszu

że — znowu Komendant będzie maszerował z awangardą, takie zwyciężaje!... Humor ten w miarę, jak płynie opowieść, rośnie w swem natężeniu. Dosięga kulminacyjnego punktu na str. 113 i 115 w formie swawolnej anegdoty. Brak miejsca nie pozwala nam na zacytowanie tych kilkudziesięciu wierszy, zresztą warto je przeczytać w całości. Niech każdy czytelnik zechce się przekonać sam, jak to Komendant daje sobie radę sam ze swymi oficerami, wśród których trzyma prym „gruby doktor“, a którzy „dość“ już mają surowej dyscypliny wojennej i chcieliby raz wreszcie pobarszkować sobie dowoli... Komendant słucha spokojnie i daje im się wszystkim wygadać. Wreszcie konkluzja w formie rozkazu, w formie propozycji, która ma niby spełniać żądanie oficerów, rozkaz który wykonać ma przedewszystkiem „gruby doktor“ — dusza tego niewinnego „buntu“.

...„Wybrałem dobrze“, pisze Komendant. „Doktor, żonkoś, który więcej się bał żony, niż Komendanta i wszystkich kozaków na świecie, osłupiał.“

— Dlaczego ja? Komendancie! — zapytał.

— Wy tu jesteście inicjatorem, a ja na pewno Pani waszej to opowiem...

„Śmiech był powszechny“...

Ten ton swawoli żołnierskiej pozwala Komendantowi na oddanie pozwała najgłębszych, psychicznych stron zagadnienia, na szereg daleko sięgających porównań. Syci się opowieścią Komendanta dusza żołnierska, kiedy charakteryzuje

On samą myśl manewru, marsz wprzód, jak np. w tych słowach: „W każdym marszu naprzód jest jakiś dziwny urok, który tyle razy odczuwałem, a który zapewne odczuwa każdy..., gdy w żyłach krew gorąca mu płynie, a nie cuchnąca ciecz tchórza. Nęci jakaś tajemnica, która wszędzie się czai, wszędzie znaki zapytania stawia. Jest ona nieledwie w każdym zdala widzianym krzaku, jakgdyby mówiła: jestem, jestem, nie zbliżaj się rycerzu. Jak w bajce“...

I pomimowoli zastanowić się musi głęboko każdy myślący czytelnik, gdy przeczyta słowa w których Komendant charakteryzuje odpowiedzialność dowódcy (str. 107). To prawda, w danym wypadku chodzi w zasadzie o drobną stosunkowo operację, ale Komendant skorzysta tu z okazji, by podkreślić iż każda operacja wojenna jest w istocie swej uderzeniem w niewiadome, ryzykiem, które na własną odpowiedzialność podejmuje dowódca. Jakże śmieszne wobec tej męki odpowiedzialności i decyzji musi się też wydać pytanie, którego nigdy nie oszczędzi wodzowi tak zwana opinia publiczna. Ta opinia, która zwycięskiemu wodzowi konie z powozu wyprzęga, ale która też nie szczędzi pytań w chwili wymagającej największego skupienia, pytań, jak te: „co jutro będzie“, albo „która strona wygra“...

Na pytanie takie młoda Polska idąca za przewodem Komendanta odpowiedziała zwycięsko. Jakże jest w tem inna od Polski dawnej!

*) Porównaj „Ożarów“ — Nr. 26 „Wiarysa“ r. b.

POLAK I FRANCUZ

Dwóm niegdyś ludom Bóg rozkazał:
 «Świętej swobody macie strzec!»
 I nimby się odstępstwem zmaszał
 Polak i francuz wołał lec.
 Biegł do wyśnionych źróz poranka
 Po krwi roztopach, zwałach ciał,
 Byle mu brzmiała Marsyljanka
 I mazur Dąbrowskiego grał.
 Nie było takich ziem na świecie
 Nie istniał nigdy taki czas,
 Gdzie polskich imion nie znajdziecie,
 Gdzie Francuz nie był z nami wraz.
 Witaj, wolności ocalała,
 Tobie brat z bratem życie dał,
 Byle mu Marsyljanka brzmiała
 I mazur Dąbrowskiego grał.
 Jest moc przeklęta, znikczemniona,
 Zatrzuwająca ludom dnie,
 Raz się Bastylją zowie ona,
 A raz się Cytadelą zwie.
 Jakże ogniście duch nasz pała

Jak na wyżyny leci w cwał,
 Byle mu Marsyljanka brzmiała,
 I mazur Dąbrowskiego grał.
 Rwą się, dwa ludy orlim ptakiem,
 Na cześć swobody wznosząc ópiew,
 A nad Francuzem, nad Polakiem
 Napoleona władczy zew.
 I dziś, jak przed stu laty działa,
 Ten bobaterski, święty szal,
 Byle mu Marsyljanka brzmiała,
 I mazur Dąbrowskiego grał.
 I nigdy, nigdy do skończenia
 Światów, dopóki ludzkość trwa,
 Nie się w tym cudzie dusz nie zmienia
 Jak jeden będą ludy dwa.
 Żadna nie wstrzyma ich nawala,
 Przeszkoda z ognia, z wody, z skal,—
 Byle im Marsyljanka brzmiała,
 I mazur Dąbrowskiego grał.

Artur Oppman (Or-Ot)

STRAŻ BOCZNA

Zadaniem straży bocznej jest ubezpieczenie boku maszerującej kolumny. Siła jej i skład zależy głównie od bliskości nieprzyjaciela i terenu. Wyznacza ją dowódca całości a wydziela ją zawsze wtedy, o ile z któregoś boku kolumny maszerującej nie posuwa się równolegle sąsiednia kolumna w takiej odległości, jaka pozwala na utrzymanie z nią styczności.

Straż boczna posuwa się równolegle do osi marszu ubezpieczonej kolumny, idąc mniej więcej na wysokości tyłu straży przedniej tej kolumny lub czoła jej sił głównych. W marszu ubezpiecza się, wysyłając wprzód, wtył i w bok ubezpieczenia.

Ponieważ straż boczna maszeruje zwykle po dłuższych i gorszych drogach, niż kolumna przez nią ubezpieczona, należy więc licząc się z tem, wysłać ją odpowiednio wcześniej. Jeżeli z powodu trudności w marszu przewiduje się wielkie opóźnienie straży bocznej, wówczas należy zapewnić sobie zgóry w pewnym punkcie wydzielenie nowej straży bocznej ze składu straży przedniej, włączenie zaś dotychczasowej do kolumny i to w taki sposób, by bok kolumny nie był odsłonięty nawet przez chwilę.

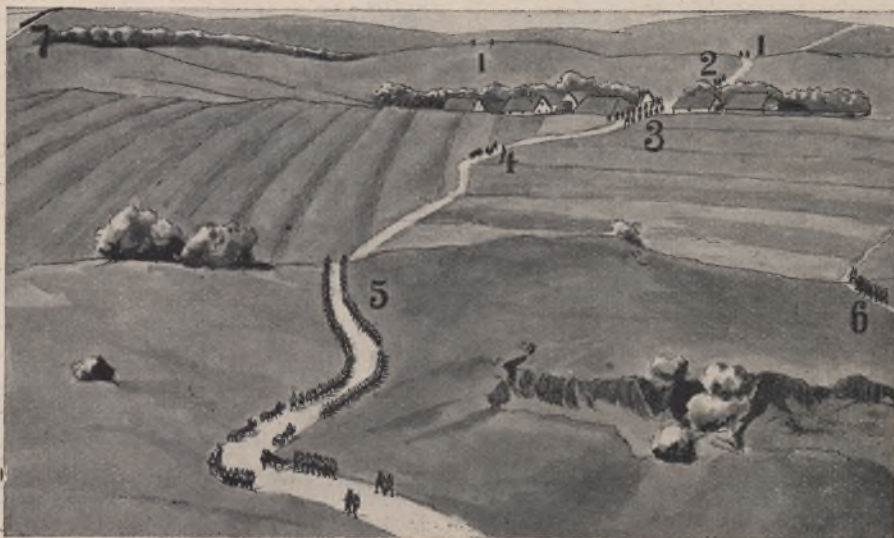
Gdy nieprzyjaciel zagraża kolumnie tylko w pewnych określonych punktach, np. z kierunku

przepraw na rzece leżących prostopadle do osi marszu kolumny, wysyła się na zagrożone kierunki stałe straże boczne, które osłaniają te kierunki przez czas przejścia przez nie kolumny, poczem dołączają do tyłu kolumny.

Jeżeli nieprzyjaciel zagraża silnie ze skrzydła a nie z czoła, wówczas kolumna posuwa się marszem ubezpieczonym bocznym — czyli inaczej mówiąc przesuwa się bokiem obok nieprzyjaciela. W tym wypadku najważniejsze zadanie ubezpieczenia przypada straży bocznej, a nie przedniej. Dlatego też wzmacnia się straż boczna kosztem straży przedniej, przy-

dzielając jej kawalerję, artylerję a nawet saperów.

Na rysunku mamy przykład straży bocznej w marszu czołowym. Straż boczna ma siłę 1 kompanji strzeleckiej i plutonu c. k. m. Ubezpiecza się ona od czoła wysuwając szpicę (3), której dowódca (2) idzie za czołowymi szperaczami (1). Inne pary szperaczy przeszukują horyzont. Dowódca kompanji, a zarazem dea straży bocznej (4) idzie w połowie drogi między szpicą, a główną siłą swej kompanji (5). Od strony nieprzyjaciela straż boczna ubezpiecza się patrolem (6). Na lewo na horyzoncie widać tył straży przedniej kolumny (7), którą ubezpiecza straż boczna.





...nie dopuszczać do rozmów z osobami obcemi...



...kontroluje stan desek...

TRANSPORTY

O BOWIĄZKI KOMENDANTA WAGONU

3. *Podróż.* W czasie dłuższego postoju komendant transportu udziela zwykle zezwolenia na opuszczanie wagonów. Wolno wtedy poruszać się—jednak tylko w rejonie peronu i ewentualnie dworca kolejowego (bufet). W wagonie dla opieki nad bronią i rzeczami musi zawsze pozostać jeden z podoficerów i $\frac{1}{4}$ stanu strzelców. Należy zwrócić uwagę na zachowanie się żołnierzy: niedopuszczać do zanieczyszczania peronu i okolic wagonów, nie zezwalać na łożenie po stacji porozbieranych żołnierzy, na zaczepianie osób postronnych i służby kolejowej, na śpiewy obrażające uczucia moralne lub narodowe miejscowej ludności.

Specjalnie nie dopuszczać do rozmów z osobami obcemi (nawet umundurowanymi!) o celu i przeznaczeniu transportu, oraz składzie jadących oddziałów.

Pięć minut przed odjazdem, a najdalej niezwłocznie po sygnale służby kolejowej — „wsiadać” — wszyscy muszą być w wagonie.

W drodze przestrzegać, by nie strzelano, nie wymachiwano chustkami lub nie dawano innych jakichś sygnałów, które mogłyby być mylnie zrozumiane przez służbę kolejową. Nie wystawiać nóg, nie wychylać się z wagonu, nie wskakiwać i nie wyskakiwać w czasie ruchu, gdyż wszystko to grozi ciężkiem kalectwem a nawet śmiercią.

Przestrzegać ostrożności w obchodzeniu się ze światłem. Palenie papierosów o ile zostało dozwolone przez komendanta transportu powinno odbywać się z całą ostrożnością, niedopałki (dokładnie zgazowane) wrzucać do śmietniczek; w

razie braku śmietniczek w wagonie, w ostateczności wyrzucać na pole.

Drzwi otwierać w miarę potrzeby i tylko po jednej stronie, zależnie od rozkazu komendanta transportu. Okna możliwie stale otwarte dla dopływu świeżego powietrza.

Po dłuższej podróży, z powodu zmęczenia żołnierze często robią się apatyczni. Komendant wagonu przy pomocy drużynowych musi jednak utrzymać dobrego ducha, porządek i dyscyplinę w wagonie! Bez względu na osobiste zmęczenie, dodawać otuchy ludziom, zorganizować śpiew wojenne i t. d. Natomiast stanowczo i energicznie występować przeciwko ewentualnym próbom siania niezadowolenia i demoralizacji.

Absolutnie niedopuszczalne jest przyjmowanie kogokolwiek obcego do wagonu, z wyjątkiem wypadku wyraźnego nakazu komendanta transportu.

Również nie wolno używać alkoholu, grać w karty lub inną grę hazardową.

W czasie wypadku (pożar wzgl. wypadnięcie kogoś z wagonu) zaalarmować służbę kolejową, strzałami w powietrze, lub innymi sygnałami, ustalonymi przed odjazdem przez komendanta transportu.

Chorych oddawać patrolowi sanitarnemu na najbliższym postoju. O żołnierzach, którzy ewentualnie zostali na stacji należy meldować na najbliższych postojach dowódcy pododdziału i oficerowi inspekcyjnemu, oraz zaopiekować się ich rzeczami.

4. *Wyladowanie transportu.*

Wyladowanie transportu odbywa się podobnie jak załadowanie. Wagonów nie wolno opuszczać przed otrzymaniem rozkazu od komendanta (oficera wyladowczego). Na sygnał „wysiąść” — opuszczać wagon szybko, broń i ekwipunek podawać kolejno na dół, aby nie zostały uszkodzone. Zastępca komendanta wagonu odprowadza szeregowych na miejsce zbiórki kompanji.

Komendant wagonu pozostaje z paroma szeregowcami, sprawdza czy nie zostało coś z ekwipunku, papiery i t. d., kontroluje stan desek, poczem zarządza uporządkowanie wagonów i zatarcie wszelkich ewentualnych napisów.

Po wykonaniu tego melduje się u dowódcy pododdziału i powraca do swoich ludzi.

Zachowanie się na dworcu (rampie) do czasu odmarszu podobne jak przed załadowaniem. W miarę możliwości oczyścić obuwie i ubranie, uporządkować wygląd zewnętrzny ludzi.

5. *Uwagi końcowe.* Jeżeli mamy konie, wozy i t. d. to obowiązki działonowego (jaszczowego i t. d.) są zupełnie podobne do wyżej opisanych, z tą różnicą, że zwykle podoficer ma wtedy powierzone swej opiece nie jeden, a 2 — 3 wagony, czy platformy.

Ważną rzeczą jest w takim wypadku zorganizowanie sprawnego załadowania (wyladowania) sprzętu czy koni, tak by nic nie uległo uszkodzeniu (pokaleczeniu).

W każdym wagonie końskim musi być wyznaczony jako komendant najenergiczniejszy i najsumienniejszy strzelec, bombardjer, st. ułan, do którego należy przede wszystkim czuwanie nad końmi. Platformy z działami, wozami i t. d., strzeżone są przez ogólną

wartę transportową, lub też przez kanonierów, wyznaczanych na zmianę przez działonowego.

Podoficer nie może zadowolić się kontrolą swych podwładnych tylko w czasie postojów. Winien on często pozostawiać wagon z szeregowymi na opiece swego zastępcy, a sam odbywać część

drogi, coraz to w innym wagonie.

Na tym wyczerpałbym zakres obowiązków komendanta wagonu. Nie jest on mały. A przytem cięży na nim wielka odpowiedzialność za mogące zdarzyć się wypadki. To też nie wolno sobie lek-

ceważyć tych obowiązków i trzeba pamiętać, że lekkomyślność lub niedbalstwo, własne lub podwładnych można odpokutować bardzo ciężko!

A sprawne odbycie podróży w transporcie, porządek, należyte zachowanie się podwładnych szeregowych jest miarą wyrobienia komendanta wagonu — jako dowódcy.

kpt. E. Ginalski

PODOFICER A PRACA OSWIATOWA

VII

Omówiwszy w ostatnim artykule wszystkie te błędy, jakich unikać należy w pracy pogadankowej z dziedziny historii ojczystej, omówiwszy pierwsze, wstępne zasady tych pogadanek, należy przejść z kolei do tych wskazówek, które mają wyjaśnić, w jaki sposób należy prowadzić pogadanki, gdy się je rozpoczyna od pierwszych początków powstania państwowości polskiej.

Zacznijmy je więc od scharakteryzowania plemion polskich na przełomie IX i X wieku, zamieszkujących dorzecze Warty, Odry i Wisły. Wskażmy na zajęcia słowian, na ich pogański kult religijny, sposób życia, czego dowiedzieć się można z b. dobrych opowiadań Geberta i Gebertowej p. t. „Życie Polaków w dawnych wiekach“.

Plemiona te żyły oddzielnie, każde zamknięte było w sobie; od czasu do czasu najbliżej ze sobą mieszkające schodziły się na wspólne pogańskie uroczystości. Prócz tego wspólnego kultu, łączył plemiona jeszcze wspólny język.

Pod jedną pogadankę, poświęconej życiu plemion, przejść należy do podkreślenia, w jaki sposób plemiona te połączyły się we wspólny organizm. A więc najazdy Niemców. Pod ich naporem Słowianie w celu wspólnej obrony (w jedności — siła) poczęły łączyć się ze sobą, by wspólnie bronić swych sadyb.

To było główną przyczyną zespolenia się plemion polskich. Na wyprawę obronną wspólnie organizowaną wybierano zwykle wodza. Wodzem tym musiał być człowiek łączący w sobie wielkie zalety: siły, zręczności, chytryści, odwagi i przedsiębiorczości.

Taki wspólnie wybrany wódz prowadził wyprawę, która zazwyczaj kończyła się zwycięstwem od-

parciem wroga. Na niego więc spadała chwała zwycięstwa, aż wyrastał ponad innych, a jeśli kilka takich wypraw udało mu się zwycięsko przeprowadzić, coraz większą zyskiwał popularność, mir i posłuch.

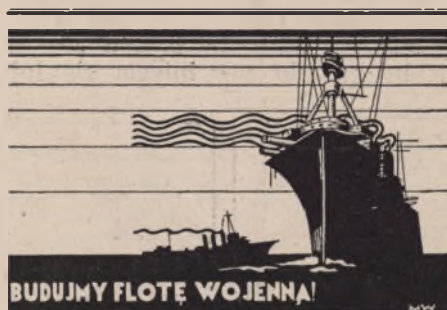
Nic dziwnego, że wódz taki starał się władzę, jaką miał tylko w czasie wojny, zatrzymać na stałe. Udało mu się to wkońcu, tem bardziej, że plemiona wołały, miast same wyruszać na wojnę obronną, zastąpić wspólne wyprawy stałą drużyną wojskową, którą wódz sobie tworzył z dzielniejszej młodzieży.

W ten to sposób, z chwilą, gdy taki wódz (zwany kneziem, księdzem, księciem), utrwalił swą władzę nad najbliższymi kilkoma plemionami, powstaje państwo.

Dlaczego właśnie wówczas powstaje państwo?

Dlatego, że do utworzenia państwa trzeba koniecznie trzech części składowych. Muszą to być: ziemia (terytorjum), ludność i własna władza zwierzchnia. Ziemia była, ludność, która na niej zamieszkiwała, była również. Gdy więc powstał trzeci element, władza zwierzchnia — powstało wówczas państwo.

Przykład: przed odrodzeniem państwa polskiego w r. 1918 było terytorjum polskie, była i ludność polska — własnego państwa jednak nie było, gdyż nie było



Konto oficjalne Kierownictwa Marynarki
Wojennej P. K. O. 30.680.

własnego rządu, własnej władzy zwierzchniej. Dopiero, gdy w dn. 11 listopada powrócił z Magdeburga Marszałek Józef Piłsudski — i naród powierzył mu władzę naczelną, wówczas powstało państwo polskie.

W ten sposób omówiwszy początek, czyli genezę państwa polskiego, należy zwrócić uwagę, że ten początek ma swoje źródło w wojsku, w sprawach wojennych. Dzięki obronnym wojnom, dzięki powstaniu instytucyj wodza i wojska, zorganizowało się państwo polskie.

Takim to właśnie pierwszym, znanym nam już z kronik, historycznym księciem, władcą i wodzem polskim był Mieczysław I. W następnej z kolei pogadance trzeba scharakteryzować jego rządy, a więc: 1) utworzenie silnej drużyny wojskowej, z kilkuset do tysiąca rycerzy złożonej; 2) budowanie grodów obronnych na granicach, gdzie Mieszko osadzał załogi wojskowe, wreszcie 3) wprowadzenie chrześcijaństwa.

Przy tem ostatniem trzeba zwrócić uwagę na to, że Niemcy najężdżali Polskę pod pretekstem krzewienia tam chrześcijaństwa, a więc Mieszko, przyjmując wraz z całym narodem wiarę chrystusową, wytrącał ten pretekst Niemcom z rąk. Drugą rzeczą, którą należy podkreślić jest fakt, iż władza Mieszka musiała już wtedy być bardzo silna, skoro naród bez protestu zgodził się na porzucenie wiary pogańskiej, do której był silnie przywiązany. Trzecią wreszcie, iż Mieszko jeszcze nie uzyskał pełnej niepodległości państwowej, bo składał wówczas hołd i płacił daninę cesarzowi niemieckiemu.

Tę pełną niepodległość uzyskuje dopiero syn Mieszka, Bolesław Wielki czyli Chrobry, który jest właściwym organizatorem państwa polskiego.

Socha

WOJSKO NIEMIECKIE

UŻYCIE I SZKOLENIE NOWEJ DRUŻYNY NIEMIECKIEJ

Przed kilku tygodniami ukazał się w „Wiariusie“ artykuł o nowej organizacji drużyny i plutonu piechoty w wojsku niemieckim. Nowowprowadzona organizacja drużyny spowodowała też siłą rzeczy zmianę dotychczasowego szkolenia, zwłaszcza podoficerów i sposobu prowadzenia drużyny na polu walki.

Jeśli chodzi o musztrę zwartą, to zmiany są niezbyt duże, wprowadzono poważne uproszczenia w formowaniu szyków, które obecnie tworzy się przez zwykłe zwroty. W odniesieniu do musztry luźnej wprowadzono zasadnicze zmiany, upodabniając ją do musztry przyjętej w naszym wojsku.

Zasadniczymi szykami w musztrze luźnej drużyny są: kolumienka i tyraljerka. Szyku kolumienki używa się, podobnie jak u nas, w czasie marszu zbliżania, zdala od nieprzyjacielskiego ognia piechoty, w chwili zaś zbliżenia się do rejonów ostrzeliwanych skutecznym ogniem karabinów maszynowych, względnie karabinowym drużyna rozsypuje się w tyraljerkę. Przejście z szyku marszowego w kolumienki lub rozsypanie w tyraljerkę następuje na rozkaz lub znak dowódcy drużyny. Poza tem regulamin przewiduje jeszcze zastosowanie różnych innych szyków dla poszczególnych sekcji w zależności od terenu i położenia. Ruch drużyny, oraz użycie w czasie walki reguluje dowódca drużyny. Nie ma on w szyku przewidzianego stałego miejsca. Jednakże w zasadzie prowadzi on sam sekcję l. k. m. Zastępca dowódcy drużyny znajduje się przy sekcji strzeleckiej. Jeśli z jakichkolwiek powodów nie może on osobiście prowadzić sekcji l. k. m., wyznacza wówczas dowódcę z podród sekcji.

Szerokość i głębokość rozwinętej drużyny nie może przekraczać 100 m. Drużyna porusza się

w terenie w kolumienkę, z tem że sekcja l. k. m. jest na czole ugrupowania, lub w kolumienkę z odstępem około 50 m między sekcjami. Poza tem sekcja strzelców może być w schodach na prawo lub lewo z odstępem i odległością 50 m. Dowódca drużyny zawsze na czole. Kierunek ruchu wskazuje zawsze dowódca drużyny.

W tyraljerkę drużyna rozsypuje się zasadniczo z rzędu z tem, że sekcja l. k. m. rozsypuje się w kierunku nieprzyjaciela na miejscu, sekcja strzelców na prawo lub lewo od niej zależnie od rozkazu dowódcy drużyny. Odstęp pomiędzy strzelcami 5 kroków. Zastępca dowódcy drużyny nie jest przywiązany do określonego miejsca, a udaje się tam, skąd najlepiej może sekcją strzelców dowodzić. Sekcja strzelców rozsypuje się w terenie zachowując również ugrupowanie w głąb.

Karabiny w szyku luźnym noszą strzelcy dowolnie, zabronione jest tylko przewieszanie przez plecy. L. k. m. należy nosić w ten sposób, by nieprzyjaciel nie mógł go zdaleka rozpoznać. Strzelcy w razie potrzeby mogą w tyraljerce rozmawiać.

Drużyna w walce zaczepnej. Drużynę zasadniczo wprowadza w walkę dowódca plutonu, z wyjątkiem wypadków działania samodzielnego (np.: placówka, patrol, ubezpieczenie). Rozkaz bojo- wy dowódcy plutonu musi zawierać następujące dane:

wiadomości o nieprzyjacielu,
cel natarcia,
wycinek terenu w którym kompanja naciera,
sąsiednie oddziały,
współdziałanie ciężkich broni jak c. k. m. artylerja, miotacze min, czołgi,
miejsce drużyny w terenie,
wysłanie szperaczy,
miejsce dowódcy plutonu.
Rozkaz do rozwinięcia się lub

rozsypania w tyraljerkę wydaje dowódca drużyny, który powinien swoją drużynę, o ile możliwości w ukryciu i bez strat, przeprowadzić jak najbliżej nieprzyjaciela. Drużyna posuwa się krokiem aż do osiągnięcia rejonu skutecznego ognia piechoty nieprzyjaciela, poczem ruch odbywa się skokami biegiem. Miejsca silnie ostrzeliwane przez nieprzyjaciela można ominąć, jeśli położenie na to zezwala, w przeciwnym wypadku należy je przebyć biegiem. Specjalną uwagę zwraca regulamin na wykorzystywanie własnych środków ogniowych w czasie posuwania się, a zwłaszcza ognia ciężkich karabinów maszynowych i miotaczy min.

Gdy drużyna zbliży się na odległość skutecznego ognia piechoty dowódca drużyny wydaje rozkaz do otwarcia ognia, wskazując cele i zadania dla sekcji l. k. m. i sekcji strzelców. Po zbliżeniu się do nieprzyjaciela dowódca drużyny nakazuje nałożenie bagnetu na karabiny i doczekawszy dogodnej chwili rusza do szturm. Szturm rozpoczyna się na znak umówiony np. gwizdek, rzucenie granatu ręcznego lub na ustny rozkaz. Każdy szturm musi być odpowiednio przygotowany przez ogień broni maszynowej i miotaczy min. Rozpoczęty szturm musi bezwzględnie doprowadzić sekcję strzelców do walki wręcz. Jeśli szturm udał się, należy natychmiast rozpocząć ogień pościgowy i uporządkować swoją drużynę. Następnie należy nawiązać kontakt z sąsiednimi drużynami i rozpocząć dalsze posuwanie się za nieprzyjacielem. Zwracać należy uwagę na możliwość przeciuderzenia nieprzyjacielskich odwo- dów lokalnych. Drużyna w tych wypadkach nie powinna być nigdy zaskoczona przez nieprzyjaciela. O ile drużyna zostanie zatrzymana strzelcy okopują się



Drużyna w marszu zbliżania



Drużyna w natarciu

oczekują—prowadząc dalej ogień—na moment kiedy ruszą do ponownego szturm.

Drużyna w obronie. Stanowisko dla drużyny określa i wskazuje dowódca plutonu. Nakazane stanowisko należy tak obsadzić, ażeby siła ogniowa drużyny, a w pierwszym rzędzie l. k. m. była w całej pełni wykorzystana. Sta-

nowiska należy odpowiednio maskować, by nie mogły być rozpoznane przez lotnika nieprzyjacielskiego oraz z dalszych odległości. Należy określić odległości do poszczególnych punktów terenowych, przez które nieprzyjaciel musi przechodzić. Obserwacja przedpola musi być stała i bardzo starannie zorganizowana. Ogień należy o-

twierać na dalekie odległości. Walkę ogniową przeprowadzają w zasadzie k. m. jednak w razie potrzeby należy używać również i ognia zbiorowego sekcji strzelców do 1000 m odległości. Drogi odwrotowe powinny być wyznaczone i wszystkim strzelcom dokładnie znane.

K. Z.

ORGANIZACJA ZANDARMERJI FRANCUSKIEJ

Znajomość chociażby ogólna organizacji wojsk obcych posiada w naszym życiu wojskowym duże znaczenie, a to dlatego, że przez porównanie pewnych właściwości organizacyjnych, sposobu życia tych oddziałów i t. d. możemy wyciągnąć pewne korzyści, które w naszej pracy nad odbudową wojska narodowego odgrywają dużą rolę. Ze względu na to, jak również biorąc pod uwagę fakt, że pomiędzy Czytelnikami „Wiary” jest spora ilość podoficerów żandarmerji, postaram się możliwie treściwie omówić organizację żandarmerji francuskiej, która posiada za sobą duże doświadczenie i bogatą tradycję.

Obecna organizacja żandarmerji francuskiej opiera się na dekreście z dn. 20 maja 1903 i dekreście z dn. 1 grudnia 1928, który powiada, że żandarmerja jest siłą, utworzoną w celu zapewnienia bezpieczeństwa publicznego i utrzymania ładu w wykonywaniu praw, nałożonych na obywateli. Wynika z tego jasno, że bezpieczeństwo życia i mienia obywateli jak również i wolności osobistej ma zapewnić w republice francuskiej żandarmerja, która dzieli się organizacyjnie następująco:

— na żandarmerję departamentalną, ruchomą gwardję republikańską, gwardję republikańską stolicy m. Paryża i żandarmerję kolonialną.

Rozpatrzmy teraz bliżej organizację żandarmerji departamentalnej, która nas może zainteresować najbardziej.

Żandarmerja ta dzieli się na tak zwane „legje“, których jest tyle ile mamy we Francji okręgów wojskowych (coś w rodzaju naszych O. K.). Na czele legji stoi oficer żandarmerji w stopniu pułkownika lub podpułkownika. Legja

nosi numer swego okręgu wojskowego, z wyjątkiem legji miasta Paryża oraz Alzacji i Lotaryngji. Rada administracyjna pod przewodnictwem dowódcy legji zapewnia zaopatrzenie i rachunkowość gospo-



Przed więzieniem w Syrii

darczą, która jest ograniczona do najistotniejszych potrzeb, widzimy tam bowiem jednego kapitana płatnika, który ma do pomocy porucznika i kilku podoficerów kancelaryjnych.

Dowódca legji jest równocześnie oficerem inspekcyjnym dla oddziałów, pozostających pod jego rozkazami; jest on równocześnie fachowym doradcą dowódcy okręgu wojskowego w zakresie służby bezpieczeństwa, której jest też i szefem.

W skład legji żandarmerji wchodzi kompanje żandarmerji na czele których są oficerowie żandarmerji w stopniu majora, których możemy porównać do naszych wojewódzkich komendantów policji państwowej, w tem znaczeniu, że są oni (dcy komp.) oficerami i szefami służby bezpieczeństwa danego departamentu*). Do pomocy

*) Podział administracyjny państwa. Departament jest większy od naszego powiatu, a mniejszy od województwa.

posiadają dowódcy kompanij żandarmerji tylko kilku podoficerów kancelaryjnych. Obowiązkiem tych oficerów jest troska o bezpieczeństwo i porządek publiczny w powierzonym sobie rejonie i kontrola podległych im mniejszych oddziałów żandarmerji t. zw. „sekcji“, na czele których stoją młodszy oficerowie żandarmerji t. j. kapitanowie, porucznicy lub podporucznicy.

Sekcja jest to najmniejsza jednostka organizacyjna żandarmerji, pozostająca pod bezpośrednim dowództwem oficera. Siedziba dowództwa tej sekcji pokrywa się z miejscową władzą administracji cywilnej t. j. powiatu. Dowódca sekcji żandarmerji jest równocześnie organem wykonawczym sądów cywilnych i wojskowych i szefem służby bezpieczeństwa danego powiatu. Schodząc w naszych obserwacjach nad organizacją żandarmerji francuskiej jeszcze niżej zauważymy, że podstawową komórką organizacyjną tej żandarmerji jest t. zw. „brygada“—nasz posterunek żandarmerji lub policji państwowej. Każda gmina (canton) posiada z reguły jedną brygadę żandarmerji, skoszarowaną w siedzibie danej gminy.

Stan liczebny brygady żandarmerji waha się w granicach od 5—10 żandarmów w zależności od miejscowych warunków bezpieczeństwa. Podoficerowie żandarmerji posiadają uprawnienia służbowe i materialne—plutonowych—wszystkich zaś praw podoficerów zawodowych nabywają dopiero po czteroletniej służbie wojskowej w tem co najmniej sześć miesięcy w żandarmerji. Dowódcą brygady żandarmerji jest podoficer w stopniu wachmistrza lub st. wachmistrza.



Pluton konny żandarmerji kolonjalnej



Żandarmerja kolonjalna przy pracy

Brygady te mogą być piesze, konne lub mieszane. Dozwolone jest również w czasie patrolowania używanie przez żandarmów rowerów, niektóre brygady są nawet wyposażone w motocykle. Tu trzeba zaznaczyć, że brygady żand. mieszane są z reguły silniejsze i składają się z 7 do 9 podoficerów żandarmerji. W praktyce również mogą istnieć takie wypadki, że silniejsze brygady wystawiają t. zw. posterunki stałe żand. w sile 3 żandarmów, którzy mają co prawda powierzony sobie własny teren służbowy lecz pod względem służbowym zależą od dowódcy tej brygady, która ten posterunek stały wystawia.

Kandydatami na podoficerów zawodowych żandarmerji mogą być następujące osoby:

- a) wojskowi, odbywający służbę czynną i
- b) osoby należące do rezerwy armji.

W stosunku do tych ostatnich dekret o organizacji żand. stawia następujące wymagania:

- wiek od lat 21 — 40;
- wzrost dla pieszych 1 m 66 cm, dla konnych 1 m 64 cm lub 1 m 68 cm dla kawalerzystów kandydatów do gwardji republikańskiej w Paryżu;
- warunki fizyczne, przewidziane odnośnymi przepisami dla służby wojskowej.

Ponadto kandydaci do żandarmerji muszą umieć biegle czytać i pisać oraz posiadać znajomość czterech działań arytmetycznych, muszą również posiadać kwalifikacje moralne bez zarzutu.

Gdy uczeń-żandarm odbędzie stage 6-cio miesięczny i specjalny kurs zawodowy z pomyślnym wynikiem, zostaje w miarę wolnych

miejsc mianowany żandarmem nabywając całkowitych praw zawodowego podoficera żandarmerji dopiero po czterech latach służby wojskowej.

Rozpatrując stosunki personalne podoficerów żand. franc. dalej zauważymy, że przeniesienia naogół stosują się w praktyce bardzo rzadko. Władze francuskie uważają, że podoficer żandarmerji powinien poznać bardzo dokładnie swój rejon służbowy i dlatego przeniesienia następują albo na własną prośbę podoficera, albo ze względów dyscyplinarnych, co



Konwojowanie przytrzymanych

w praktyce zdarza się niezwykle rzadko.

Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się wymiana podoficerów żand. z kolonij do kraju. W tych wypadkach podoficer żandarmerji gdy posiada za sobą 6-cio letni okres służby w kolonjach może być przeniesiony na własną prośbę do kraju — o ile tego chce — służy mu również w tych wypadkach prawo wyboru legji żandarmerji w kraju. Jest to poniekąd nagroda za poniesione trudy w służbie żandarmerji kolonjalnej.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu omówię jeszcze zasady a-

wansowania podoficerów żandarmerji, które nas mogą zaciekać.

Otóż rok rocznie ministerstwo spraw wojskowych określa do 1 stycznia tak zwany „schemat awansów“ (tableau d'avancement), zaznaczając w niem ilość miejsc, na które odbędą się awanse. Są tam również ustalone granice wieku dla poszczególnych stopni służbowych.

Awanse są ogłaszane do 10-go każdego miesiąca według pewnej kolejności i ustalonej proporcji kandydatów na wyższe stopnie służbowe.

Przykładowo historia ta wygląda następująco: o ile ma być w danym roku kalendarzowym awansowanych 36 wachmistrzów na st. wachm. to co miesiąc awansuje 3 wachm.; ponieważ nazwiska tych, którzy mają awansować są podane w schemacie awansów, podoficerowie ci wiedzą kiedy zaawansują, o ile w tym czasie, ze względów dyscyplinarnych, nie zostaną skreśleni z listy awansowej.

System ten w praktyce przynosi duże korzyści, ponieważ każdy podoficer posiadający odpowiednie kwalifikacje służbowe i moralne, wie że zostanie po pewnym czasie posunięty w hierarchji wojskowej.

Do tego trzeba dorzucić jeszcze i tę uwagę, że zaopatrzenie emerytalne podoficerów następuje dopiero po 15 latach służby zawodowej; emeryturę zaś całkowitą nabywa podoficer żandarmerji dopiero po 25 latach służby.

Granicy wieku dla podoficerów jest ukończenie 55 lat życia.

PANSTWOWA GOSPODARKA LEŚNA

Lasy państwowe stanowią $\frac{1}{3}$ ogólnego obszaru lasów w Polsce, zajmując 2.835.000 ha, czyli blisko 8% całkowitej powierzchni państwa. Wzrost powierzchni lasów państwowych i udoskonalenie gospodarki spowodowało konieczność powiększenia personelu z 8.054 pracowników (w r. 1920) do ponad dziesięć tysięcy w chwili obecnej.

Po przejęciu lasów przez administrację polską, powierzchnia niezalesionych wyrębów wynosiła 213.614 ha, niemal tyleż wyniosły zręby normalne w ciągu dziesięciolecia istnienia naszej państwowości. W tymże czasie zalesiono sztucznie 350.000 ha, nie licząc znacznych obszarów, które odnowiły się same sposobem naturalnym.

Zerwanie umowy z osławioną „angielską” firmą „Century” spowodowane było w znacznej mierze przez nieprzestrzeganie przez firmę podstawowych prawideł gospodarki leśnej. Jak wiadomo firma dokonywała cięć na porębach stumetrowej szerokości. Las ma własny klimat, którego wahania — znacznie mniejsze — wielce odbiegają od przestrzeni niezalesionych. Otóż poręby tak wielkiej szerokości naruszały tę równowagę klimatu i powodowały zaburzenia w roślinności przyziemnej, w tak zwanej mikroflorze i mikrofaunie, niezbędnych dla prawidłowego wzrostu pewnych rodzajów lasu. Na miejsce wyciętych szlachetnych gatunków drzewa wciskało się pospółstwo puszczy: brzoza, osina i t. p., utrudniając właściwe kultury. Aby tego uniknąć, poręby winny być zalesiane możliwie natychmiast po uprzątnięciu drewna, zarówno okorowane-

go budulca jak i wszelkich odpadków z poręb. Zaniedbanie tej elementarnej prawdy przez Niemców w latach okupacji, spowodowało wdanie się kornika do drzewostanów świerkowych. Klęskę tę z wysiłkiem zaledwie zdołała oparować administracja polska.



Motyl sówki-choinowki

Ogólna zawartość masy drzewnej lasów państwowych szacowana jest na 350 milj. metrów sześciennych (m³). Roczny, przeciętny przyrost wynosi około 10 milj. m³, w ostatnich jednak la-



Poczwarki trądu sosnowego

tach, ze względu na złą koniunkturę dla drewna na rynkach zagranicznych i krajowym, ilość ta nie zostaje wyzyskana. Lepiej jest, jeśli drzewo stoi na pniu, aniżeli miałoby gnić bezużytecznie na sztablach (w stosach).

W r. 1930/31 lasy państwowe prowadziły we własnej administracji 26 tartaków (obecnie — 30) o 89 trakach (gatrach), które mogą przetrzeć rocznie 650.000 m³. Uzyskano około 300.000 m³ tarcicy, przyczem wyzyskanie surowca (procent przetarcia) wahał się od 54 do 74%, podczas gdy w latach 1919/20 wynosił zaledwie 40%. W ten sposób administracja lasów państwowych stała się największym w Polsce przemysłowcem drzewnym. Jako jeden z głównych ośrodków państwowego przemysłu tartaczego przewidziany jest obszar puszczy Białowieskiej — oczywiście z wyłączeniem rezerwatu.

O jakości gospodarki w lasach państwowych świadczy stale wzrastająca ich dochodowość: czysty zysk w r. 1922/3 wynosił około 35 milj. zł., w 1927/8 — około 100 milj. zł. Jednakże kryzys — o który potykamy się teraz na każdym kroku — spowodował spadek wywożonego zagranicę drewna z 6.357 tys. tonn w r. 1927 na 1.809 tys. tonn w r. 1931. Zarazem spadła cena drewna o 55 do 60%, a co za tem idzie preliminowany dochód na rok eksploatacyjny 1931/32 obliczany jest na 132 milj. zł., podczas gdy w r. 1928/29 wynosił 206 milj. zł. Do niedawna najpoważniejszymi odbiorcami naszego drewna były Niemcy, Francja i Anglja, obecnie Anglja, Holandia oraz — w drobnych ilościach — Szwajcaria i Marokko. Dziś ciężko trzeba walczyć o nabywców z państwami skandynawskimi, Rosją i... barjerami celnymi, które się broni każde państwo.

Administracja lasów państwowych zrobiła też wielki krok naprzód w uniezależnieniu się od



Plac materiałów tartych w tartaku „Czarna Wiedź”



Składnica dłużyc i opalu w puszczy Karpaczkiej

zbędnych pośredników, jakim był Gdańsk. Ten sam Gdańsk, który całe stulecia bogacił się na polskim zbożu, a obecnie węgłu i którego „przyjazne“ względem nas uczucia aż nadto dobrze znamy. Faktem jest, że kupcy wolnego miasta doprowadzili do tego, iż drewno „gdańskie“, określane zresztą przez nich, jako „drewno gdańskie, pochodzenia polskiego“, ma zagranicą najgorszą opinię z pośród wszystkich innych. Obecnie po utworzeniu „Polskiej agencji eksportu drewna“ z siedzibą w Gdyni, położenie zmienia się na lepsze. Dyrekcja naczelna lasów państwowych nawiązała styczność z największymi odbiorcami drewna zagranicą, dokąd wywozi się prócz tarcicy materiały ciosane (podkłady kolejowe i slipry), łupane (różne rodzaje klepki bednarskiej), oprawne (słupy telegraficzne, maszty, papierówka, kopalniaki). Pozatem w r. ub. detalicznie w kraju sprzedano około 51% całej ilości sprzedanego drewna.

Trzeba też powiedzieć coś niecoś o ogólnej organizacji lasów państwowych. Otóż naczelne kierownictwo sprawuje minister rolnictwa za pośrednictwem Dyrekcji naczelnej lasów państwowych, z nacelnym dyrektorem lasów państwowych p. Loretem. Dyrekcji naczelnej z kolei podlegają dyrekcje lasów państwowych w liczbie 10 (Warszawa, Radom, Siedlce, Wilno, Białowieża, Łuck, Lwów, Poznań, Rydgoszcz i Toruń). Mają one rozległą samodzielność, szczególnie w sprawach handlowych. Bezpośrednio zarząd nad lasami państwowymi sprawują oraz przeprowadzają drobną sprzedaż drewna—nadleśnictwa, w liczbie 420, podzielone na jeszcze mniejsze jednostki.

Zarządzenie p. Prezydenta Rzpli-tej z końca 1924 r. wyodrębnia



Budulec sosnowy w Puszczy Białowiejskiej, przygotowany do wywózki

Fot. K. Jotemski

sprawy gospodarki w lasach państwowych w odrębną gałąź administracji państwowej. Lasy te, aczkolwiek formalnie przedsiębiorstwem nie są, wchodzą do ogólnego budżetu państwa tylko z saldem czystego dochodu.

Niemal każde z przedsiębiorstw państwowych musi walczyć z jemu tylko właściwymi trudnościami. Tak np. na kolejach są wielkie śniegi lub powódź, na poczcie — fałszowanie znaczków, lasy zaś mają bodajże bardziej groźnego przeciwnika w postaci niepokądnego kornika, sówki-choinówki lub innych. O tej tajemniczej sówce słyszeliśmy w latach 1925/7, że w województwach zachodnich wyniszczyła 45.000 ha lasów, które wskutek tego musiały być doszczętnie wyrąbane! Łatwo sobie uzmysłować tę ogromną ilość i wyrządzone w ten sposób szkody. Próbowano z sówką walczyć przy pomocy rozpylania trujących proszków z samolotów. W praktyce jednak okazało się to zbyt kosztownym.

Myślano też o zatrutowaniu dotkniętych przez sówkę obszarów gazami trującymi, np. yperytem. Ale wówczas wyginęłyby nie tylko szkodniki, ale i ptactwo, i zwierzyzna, zagrożeni byłiby i ludzie.

Niemcy wynaleźli pewien preparat, którym opylane są całe drzewostany, a znajdujące się na nich szkodniki po upływie kilku godzin giną.

Pochwalić się jednak trzeba, że i Polska posiada nadzwyczaj tęgich chemików i jeden z nich, profesor chemii w szkole głównej gospod. wiejskiego w Warszawie prof. Dominik, wynalazł preparat, który uśmierca sówkę już po kwadransie, absolutnie przytem nie szkodząc chociażby najdelikatniejszej roślinności. Szybkie działanie preparatu ma w pierwszym rzędzie tę wyższość, że zmniejsza do minimum zmiecie cennego proszku przez deszcz. Na początku czerwca na Pomorzu w okolicach Chojnic podjęto podobną kampanję przeciwko sówce, która tam wystąpiła w ogromnych ilościach.

Istnieje drugi rok w Warszawie na ul. Reja Zakład doświadczalny lasów państwowych. Dzięki uprzejmości inż.-leśnika p. J. Hausbrandta miałem możność zapoznać się częściowo z nad wyraz ciekawymi pracami i badaniami, tam prowadzonymi. W szeregu sal mieszczą się stoiki, ampułki i naczynia szklane, a w nich przedziwne jakieś



Opylanie drzewostanu sosnowego, nawiedzzonego przez sówkę-choinówkę

mchy, czy rośliny, chwiejące polipiemi mackami w spirytusie, w którym są spreparowane, to znów mnóstwo jakgdyby drobnych, ciemnych, napęczniałych ziaren zboża.

Rzekome mchy — to poczwarki sówki, opanowane przez pasożytniczego grzyba *Isaria*. Przenika on poczwarki nawskroś, tworząc jakby chorobliwie powyginane, białe korzenie. Rzekome ziarna są poczwarkami trądu sosnowego, pozbieranymi z różnych okolic kraju. Tu je się hoduje, tu się wykluwają, tu się bada, studjuje sposoby ich zwalczania, prowadzi się nieustanną, niewidoczną walkę, w której stawką bywa czasami... 45.000 ha lasu.

Jednakże ludzie nie daliby sobie rady ze szkodnikami, gdyby z pomocą im nie przyszła sama przyroda, która, tworząc pasożytów, dała jednocześnie życie stworzeniom, je zwalczającym. W ten sposób zachowuje się równowaga w naturze. Śmiertelnymi wrogami gąsienicy sówki prócz owadożernych ptaków są pewne gatunki rączyc i gąsieniczników. Przekłuwają one skórę gąsienicy, składają w ranek jajka, z których następnie wykluwają się młode, zerując na żywym ciele gąsienicy. Oczywiście że w tym wypadku przestaje ona być niebezpieczna. Staje się pastwą dla innych, gdyż walka w przyrodzie jest wieczna, a zwycięża zawsze silniejszy.

W miarę jednak planowego rozwoju nowopowstałej placówki naukowej, tego rodzaju żywiolowe wprost kłęski—bo tak chyba można nazwać tę jedyną w swoim rodzaju inwazję — staną się coraz rzadsze, co wyjdzie na dobro lasom polskim i ku chwale nauki polskiej, również w dziedzinie leśnictwa tak chlubne, przeszło stuletnie mającej tradycje.

Konrad Jotemski

Wielkopolska jest uznaną historycznie kolebką państwa polskiego. Stąd pierwsi władcy nasi rozciągali swe panowanie na zachód, w ziemie łużyckie, i na północ, na łęgi pomorskie, gdzie musieli ścierać się z pobratymczymi plemionami, aby następnie podjąć walkę z idącym z południo-zachodu najazdem niemieckim. Z tymże najazdem mieli wprędce do czynienia i na południu, na śląskim pograniczu, bo Niemcy usiłowali wbić klin pomiędzy Polskę i Czechy. Na wschodzie rozciągały się wówczas nieprzebyte bory mazurskie, gdzie niepodobna było ustalić granic i skąd pojawiały się niezmiernie często dzikie hordy Litwinów, Prusów i Jądzwingów.

Zanim Kraków po pierwszych Piastach zaczął odgrywać rolę, przez tyle wieków przodującą w Polsce, zachodnie ziemie wielkopolskie zdążyły się pokryć grodami i gródkami, wystrzelić w niebo wieżami kościołów i klasztorów. Kujawskie pradawne Gniezno ustąpiło wkrótce miejsca Poznaniowi, który, nie będąc nigdy stolicą, przerósł je wszakże rychło wielkością i znaczeniem. W X wieku jest to już miasto, jak na owe czasy — okazałe: słynne z kunsztów i rękodzieł, prowadzące znaczny handel. To też cieszy się opieką królów i książąt, którzy radzi w niem przebywają, odprawiają w niem narady i zjazdy, a kościoły jego zdobią najcenniejszymi świętościami.

W czasach pochrobrowskich ośrodek państwa przenosi się na południe i tam już pozostanie. Nie odejmuje to Poznaniowi całego jego znaczenia. Mniemać nawet można, że kusi się on nieraz, jako już wyraźna stolica Wielkopolski, aby

POZNAŃ



Fragment ratusza poznańskiego

Fot. H. Poddębski

wywrzeć wpływ na bieg polityki ogólnopolskiej. Wielkopolscy wielmoże często są w niezgodzie z władcami, często nawet siłą przymuszani bywają do posłuszeństwa. Tak się to dzieje za Władysława Łokietka, który musi orężem podporządkować sobie dzielnicę wielkopolską. Poza tem, za Przemysława, Poznań, na chwilę przeżył znów moment świetności, garnąc ku sobie rozproszone ziemie polskie.

Od XIV stulecia poczynając, Wielkopolska, a z nią Poznań staje się ciągle polem bitew. Na Pomorzu i Kujawach, więc w bezpośrednim sąsiedztwie, siedzą drapieżni krzyżacy. Rycerstwo

wielkopolskie nie może wypuścić miecza z dłoni, robi się bitne, buńczuczne, jak każda ludność kresowa. Dopiero kolejne pogromy Krzyżaków pod Płowcami i Grunwaldem dają mu odetchnąć spokojnie. Odtąd Wielkopolska staje się przez cztery wieki najspokojniejszą prowincją Polski. Granica zachodnia nie podlega napaściom, męźniejszego ducha rycerze idą walczyć na wschód, nieraz tam nawet osiadają, a grody wielkopolskie kwitną w pokoju i zamożności.

Poznań urasta w jedno z największych i najzasobniejszych polskich miast, o wielkiem nadal znaczeniu politycznem. Wroga nie widzi, aż do wojen szwedzkich w wieku XVII, kiedy to najazd szwedzki na Polskę od tej się strony rozpoczął.

Poznań przeżywa wówczas z całą Polską okres grabieży i gwałtu. Musi się wstydić za odstępstwo i małoduszność swoich panów, tem dotkliwsze, że przecież jego ziemica uznawana jest ciągle za przodującą historycznie reszcie kraju, co wyraża się choćby w tem, iż arcybiskupi gnieźnieńsko-poznańscy są prymasami Polski, a od czasu, jak mamy tron obieralny — *interrexami*, to jest pełniącymi obowiązki monarsze podczas bezkrólewia.

Można powiedzieć, że odtąd kończą się spokojne dni Poznania, jak zresztą i całej Polski. Szarpany będzie przez stronników saskich, gdy wojewoda poznański Stanisław Leszczyński skronie swoje przyozdobi koroną. Wprędce stanie się łakomym kąsem dla zdradzieckiego wasala Polski — Prus. Jak bowiem Prusom trzeba było Pomorza, aby Prusy Wschodnie połączyć z Brandenburgią,



Zamek poznański



Plac Wolności w Poznaniu

Zdjęcia H. Poddębskiego

tak samo dążyć będą do zagarnięcia Śląska i złączenia go z Pomorzem ziemiami Wielkopolski. Od dawien dawna taktyka niemiecka polega na tem, aby zapuszczać zagony jak najdalej w głąb, a następnie łączyć przy pomocy zaborów wysunięte naprzód części.

Poznań po rozbiorach Rzeczypospolitej znalazł się wraz z Warszawą, we władaniu Prus. Jarzmo to nie zdążyło być ciężkie, bo-wiem rychło uległo przerwie. Po klęsce Prus pod Jeną, generał Dąbrowski rozniecił powstanie poznańskie, co Mickiewicz opisał tak barwnie w „Panu Tadeuszu“ (opowiadanie Maćka Prusaka):

„„Wtem generał Dąbrowski wpa-da do Poznania

I przynosi cesarski rozkaz: do powstania

Nuż landratów tłuc w karki, z hofratów drzeć schaby!..

A herrów oficerów łowić za harcaby!...“

Poznań, jako stolica departamentu poznańskiego, wszedł wówczas w skład Księstwa Warszawskiego i przetrwał w ten sposób do kongresu wiedeńskiego w r. 1815. Gdy tworzone tam Królestwo Polskie, t. zw. Kongresowe, Prusy stanowczo upomniały się o Poznań i znaczniejszą część Wielkopolski, która im była, jak to widzieliśmy wyżej, konieczna potrzebna. Próżno w Polsce wyrażano z tego powodu niezadowolenie, a słynny aktor warszawski Żółkiewski ukuł powtarzany przez wszystkich dowcip: „Głupia Polska bez Poznania“. Nikt nie uważał za konieczne klócić się z Prusakami o taki drobiazg; jeszcze raz sprawdziła się stara prawda, że jedynie własna siła zapewnia własne prawo. Poznań pozostał w rękach pruskich, z rzekomą obietnicą, że mieszkańcy „Wielkiego Księstwa Poznańskiego“ będą korzystali z wszelkich swobód narodowych, własnego samorządu i wolności komunikowania się z rodakami za kordonem granicznym.

Początkowo rządy pruskie były o wiele mniej dotkliwe niż rządy innych zaborców, zwłaszcza Austriaków. Istotnie ludność korzystała z pewnych swobód; zaczęto jednak odrazu planową kolonizację niemiecką. Podczas powstania r. 1831 Prusacy przyszli Rosji z wyraźną pomocą. W porównaniu jednak do zdławionego po powstaniu Królestwa i germanizowanej Galicji, życie w Wielkopolsce wydawało się dużo lepsze. W tym okresie Poznań jest siedliskiem

życia umysłowego i naukowego polskiego; dochodzą tu względnie swobodnie wpływy z emigracji. Słowem, jest to najpiękniejsza pod względem narodowym epoka życia Poznania.

Rok 1848 przynosi Wielkopolsce próbę powstania wyzwolenczego. Prusy początkowo zaszachowane własną rewolucją w Berlinie, która zmusza ich do zwolnienia z więzień patriotów wielkopolskich, godzą się pozornie na utworzenie wojska polskiego. Potem jednak krwawo powściągają powstanie wielkopolskie (bitwa pod Miłosławiem).

Systematyczna, otwarta walka z polskością zaczyna się wszakże



Pomnik Mieczysława I i Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej

Fot. H. Poddębski

później, gdy kanclerz Bismarck buduje jedność Niemiec pod przewodem Prus. Po zwycięskich wojnach z Austrią (1866) i Francją (1870/71), Niemcy, upojone tryumfem, stoją u szczytu potęgi. Wówczas nie krępując się już niczem, rozpoczynają walkę z kościołem katolickim i walkę z polskością w Poznańskim.

Walka z kościołem urywa się po pewnym czasie, bo cała katolicka część Niemiec jej się przeciwstawia. Natomiast walka z polskością wzmaga się z roku na rok. Rozpoczęta wysiedlaniem Polaków, nie mogących dowieść poddaństwa pruskiego (słynne „rugi pruskie“), zaznacza się prawami szkolnymi, doprowadzającymi do

takich nadużyć, jak katowanie dzieci we Wrześni za odmowę modlenia się po niemiecku i prawem o wywłaszczeniu, dającym możność wyzucia Polaków z ziemi. Podajemy tu najważniejsze momenty, ale od czasów bismarkowskich trwa już bezlitosna naganica na wszystko, co polskie. Stworzona kosztem wielu milionów marek komisja kolonizacyjna stara się wykupywać ziemię z rąk polskich, aby odprzedawać ją Niemcom. Wre gwałtowna walka przy każdym wyborach do parlamentu Rzeszy czy do sejmiku pruskiego.

W tej walce społeczeństwo polskie w Poznańskim krzepnie i czyni się niezwykłe. Pokrywa kraj siecią własnych kas i banków; rozwija rolnictwo, handel, poczęści — przemysł; stosuje bezwzględny bojkot gospodarczy Niemców i Żydów, którzy byli tam elementem niemieczyny. Poznań w tej walce przoduje całemu krajowi. Miasto, pokryte zewnątrz jakgdyby pokostem niemieckim, ma tego bijące serce polskie. Daje tego dowód w r. 1918, kiedy, po klęsce niemieckiej na froncie zachodnim i rozbrojeniu okupantów w Kongresówce, wybucha żywiołowe powstanie wielkopolskie. Wielkopolska organizuje się szybko i sprawnie, stwarza władze i wojsko, aby następnie całkowicie zorganizowany kraj połączyć z resztą Polski.

Zauważamy, w tej chwili, że może zbyt mało powiedzieliśmy o samym Poznaniu, a za dużo o dzielnicach, której tyle czasu dawał miano. Stało się to dlatego, że Poznań jest istotnym sercem Wielkopolski, które odczuwało wszystko i reagowało na wszystko, co się w kraju działo. Poprawiając się na zakończenie z błędu, powiemy krótko, że jest to piękne, tonące w zieleni miasto nad rzeką Wartą, zabudowane na modłę niemiecką, ale z prześlizgniętymi zabudówkami staropolskimi, jak wspaniałe kościoły, ratusz i odwach miejski z epoki stanisławowskiej. Zamek, wzniesiony na rezydencję przez Wilhelma II, mieści w sobie obecnie uniwersytet.

Nadewszystko jednak — jest to miasto czyste polskie, o największym z wielkich ośrodków naszego odsetku rdzennej ludności. Ludność ta, zahartowana w walce, wie, czego chce i wierna jest ojczyźnie. Dlatego niepodobna Poznania nie kochać i nie czuć się w nim dobrze. *A. Bog.*

N A S Z E S P R A W Y

PODOFICEROWIE A KURSY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Na roczny kurs Instruktorów szermierki i dwuletni kurs fecht mistrzów szermierki warunki przyjęcia są następujące:

- a) nieprzekroczony 25 rok życia,
- b) zgłoszenia ochotnicze. Inteligencja duża, zamiłowanie do systematycznej pracy, a do wychowania fizycznego w szczególności, duża ambicja, szybka orientacja, opinia co najmniej dobra, bardzo dobre kwalifikacje instruktorskie,
- c) stan zdrowia bardzo dobry. Za nienadających się na kursy szermiercze należy uważać kandydatów:

z wszelkimi stanami chorobowymi i wadami cielesnymi, wymienionymi w kategorii A B C D E przepisów san. 5/30,

z wszelkimi stanami chorobowymi (w szczególności choroby weneryczne), wymagającymi leczenia w chwili odesłania na kurs, choćby rokowały poprawę lub wyleczenie po upływie krótkiego nawet czasu,

z upośledzeniem stanu ogólnego po bezpośrednio przebytych stanach chorobowych ostrych i przewlekłych, choćby jako przemijające rokowały polepszenie,

ze stanami po bezpośrednio przebytych uszkodzeniach narządu ruchu (złamanie kości, zwichnięcia i skręcenia stawów, naderwania mięśni, ścięgien i więzadeł).

Kandydaci na kurs powinni ponadto posiadać wysoce sprawny narząd ruchu, narząd oddechowy i układ krwionośny,

d) osiągnięcia w próbie sprawności wyników: w biegu na 100 m—13,8 sek., w skoku wzwyż—120 cm, w skoku w dal—430 cm, w rzucie granatem 500gr. ręką sprawniejszą 45 m, w spinaniu po linie 5 m—9 sek., w biegu 1000 m—3 min. 30 sek., przepłynięcie stylem dowolnym 50 m w wodzie stojącej lub 100 m w wodzie bieżącej.

Posiadanie P. O. S. oraz zobowiązanie się do 6-letniej pracy instruktorskiej w szermierce w wojsku za jeden rok nauki.

Wybór kandydatów. a) Dcy O. K. wybierają z pośród zgłoszonych przez dowódców oddziałów kandydatów na kurs instruktorów szermierki najlepszych podoficerów zaw., uwzględniając szkoły i garnizony, nie posiadające instruktorów szermierki w ilości ustalonej planem kursów i praktyk w kraju i przesyłają nazwiska kandydatów do P. U. W. F. i P. W. w terminie do dn. 30 lipca.

Kandydatów tych powołuje dyrek-

tor P. U. W. F. i P. W. na 4-tygodniowy kurs eliminacyjny w C. I. W. F., gdzie są oni poddawani specjalnym badaniom i próbom zdolności do szermierki. Ostateczną liczbę przyjętych ustala dyrektor P. U. W. F. i P. W. na wniosek dyrektora C. I. W. F. po ukończeniu kursu eliminacyjnego.

b) Kandydatów na kurs fecht mistrzów (2 rok nauki) wyznacza dyrektor C. I. W. F. z pośród absolwentów rocznego kursu instruktorów szermierki na podstawie wyników egzaminów w ilości ustalonej corocznie planem kursów i praktyk w kraju i przedstawiła do P. U. W. F. i P. W. w terminie do dn. 30 lipca. Powołuje na kurs fecht mistrzów dyrektor P. U. W. F. i P. W.

Wyekwipowanie, zakwaterowanie i zaopatrzenie uczestników kursu. Uczestnicy kursu powinni posiadać własny ekwipunek gimnastyczny (spodenki granatowe, biała koszulka, czarne pantofle i granatowy ciepły kostjum ćwiczebny) i ekwipunek szermierczy (pantofle szermiercze, spodnie i kaftan szermierczy, rękawica do szabli, rękawica do szpady i nalokietnik) oraz własną pościel.

Zakwaterowanie w C. I. W. F. za opłatą w myśl Dz. Rozk. Nr. 13/31.

Uczestnikom kursu przysługują należności służbowe z tytułu odkomenderowania w myśl Dz. Rozk. Nr. 13/31.

5-miesięczny kurs instruktorów ćwiczeń ruchowych

Kwalifikacje — jak na kursie szermierczym pod a), b), c), d).

Wybór kandydatów. Z pośród zgłoszonych przez dowódców oddziałów i komendantów na ten kurs — wybierają dcy O. K. najlepszych, w ilości ustalonej przez plan M. S. Wojsk. kursów i praktyk w kraju, uwzględniając w pierwszym rzędzie potrzeby szkół i ośrodków wychowania fizycznego.

Absolwenci składają deklaracje, zobowiązujące ich do 3-letniej pracy w wojsku w zakresie wychowania fizycznego.

Winni posiadać P. O. S.

Nazwiska kandydatów z podaniem przydziału macierzystego przesyłają dcy O. K. do P. U. W. F. i P. W. w terminie do dn. 15 grudnia.

Na podstawie zgłoszeń przez dcy O. K. dyrektor P. U. W. F. i P. W. powołuje imiennie podoficerów na tygodniowy kurs eliminacyjny, po ukończeniu którego na wniosek dyrektora C. I. W. F. ustala ostateczną listę przyjętych.

Wyekwipowanie i zakwaterowanie. Uczestnicy kursu powinni posiadać wła-

sny ekwipunek gimnastyczny (biała koszulka, granatowe spodenki, czarne pantofle i granatowy ciepły kostjum ćwiczebny) oraz własną pościel.

Zakwaterowanie i należności z tytułu odkomenderowania — jak na kursie pod I.

Kursy instruktorów poszczególnych gałęzi sportów

Na kursy poszczególnych gałęzi sportów, organizowanych przez P. U. W. F. i P. W. lub przez poszczególnych dcy O. K. kandydatów wyznaczają dcy O. K. z pośród zgłaszanych przez oddziały w ilości przewidzianej planem kursów dla poszczególnych O. K.

Z POSIEDZENIA KOMITETU REDAKCYJNEGO

W sohołę — dnia 18 czerwca b. r. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem p. gen. Kasprzyckiego zebranie komitetu redakcyjnego „Wiara” przy udziale p. p.: mjr. dypl. Quiriniego, mjr. Borkiewicza, kpt. Koźmińskiego, kpt. Jamka-Koperskiego, kpt. Kowalskiego, kpt. Falkiewicza, kpt. Kłaka, st. sierż. Kubiela, st. ogn. Urawskiego, st. sierż. Wojnickiego, st. bosm. Jędrasiaka, st. sierż. Kapalczyńskiego, st. m. w. Paleńskiego, st. wachm. Witaczyńskiego, ogn. Niziołka, sierż. Mackiewicza i sierż. Radki.

Po zagajeniu przez p. gen. Kasprzyckiego i sprawozdaniu red. nac. mjr. Emisarskiego, omawiającem najistotniejszą sprawę naszego pisma wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos mjr. Borkiewicz, mjr. Quirini, kpt. Kowalski, kpt. Kłak, st. sierż. Wojnicki, st. sierż. Kubiela, wachm. Witaczyński i inni, udzielając redakcji szeregu rzeczowych rad i wskazówek.

Kilkakrotnie zabierał głos p. gen. Kasprzycki dając dowód wybitnego zainteresowania sprawami podoficerskimi i pisma.

Sprawozdanie finansowe za ubiegły rok złożył świetny kierownik administracji sierż. Radko — podkreślając wagę dodatniego bilansu. Bardzo ostro wystąpił przeciwko zalegającym z opłatą, którzy szkodzą rozwojowi pisma.

Długą dyskusję wywołała również sprawa obniżki prenumeraty, przy czym dotychczasową kwotę 2 zł. 80 gr. na miesiąc, zredukowano o 40 gr. Dalsza obniżka, będzie możliwa jedynie w tym wypadku jeśli cały korpus podoficerski poprze swój organ.

Uchwaleniem szeregu wniosków natury organizacyjnej i wewnętrznej zakończono zebranie, wyznaczając następne na październik.

Z NASZEGO ŻYCIA

POŻEGNANIE DOWÓDCY

31 P. A. L.

Dnia 29 maja b. r. odszedł z naszego pułku serdecznie żegnany przez wszystkich swych podwładnych oraz społeczeństwo Torunia i Podgórze ppłk. Landau Maksymilian, dca pułku.

Pplk. Landau jako pierwszy dowódca „nowonarodzonego” pułku, jakim jest 31 p. a. l., zapisał się w dziejach jego jako organizator i przełożony.

Pożegnanie rozpoczęło się od poszczególnych dywizjonów, gdzie dowódca na wspólnych obiadach miał możliwość przekonać się o przywiązaniu szarej hraci żołnierskiej. Następnie odbyła się wspólna kolacja w kasynie podoficerskiej, urządzona przez korpus podoficerski pułku, w czasie której wśród miłego i serdecznego nastroju przemówił w imieniu korpusu podoficerskiego kolega sl. ogn. Bartoszak, dziękując za trud i pracę, jakiej p. pplk. Landau nie szczędził, by korpus podoficerski stanął na odpowiednim poziomie.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos pplk. Landau, charakteryzując swój serdeczny stosunek do korpusu podoficerskiego i do pułku w ogóle, a zwracając się do nowego dcy pułku, pplk. Łatawca, powiedział, że oddaje mu „swoje najdroższe dziecko”.

W imieniu rodzin korpusu podoficerskiego przemówiła p. Kuczowa, która w krótkich słowach podziękowała odchodzącemu za jego prawdziwie ojcowską opiekę, jaką otaczał rodziny podoficerów przez cały czas pobytu w pułku. Dnia 28 maja b. r. odbyło się w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo, w którym wzięł udział cały pułk. Po nabożeństwie odbyła się defilada w szyku pieszym przed pomnikiem marszałka Piłsudskiego. Wieczorem tegoż dnia — bankiet w salach kasyna oficerskiego. Na-

zajutrz rano stanął pułk w szyku konnym na placu ćwiczebnym, gdzie po przeglądzie i krótkim przemówieniu nastąpiło uroczyste przekazanie dowództwa pułku w ręce pplk. Łatawca, poczem nowy dowódca poprowadził pułk w szyku rozwiniętym do deflady przed ustępującym pplk. Landauem. Po defiladzie odbyła się wspólna fotografia. O g. 18 pplk. Landau wyjechał do Warszawy, żegnany na dworcu Toruń-Przedmieście przez korpus oficerski, podoficerski, szeregowych oraz rodziny przy dźwiękach orkiestry pułkowej.

Z. J. ski ogn.

UKOŃCZENIE KURSU DOKSZTAŁCAJĄCEGO PRZEZ PODOFICERÓW 58 P. P. WLKP.

Jak powszechnie wiadomo, przeciętny cenzus oświatowy w Polsce wynosi minimalnie 7 klas szkoły powszechnej.

By tym warunkom sprostać, podoficerowie 58 p. p. zorganizowali w październiku r. ub. w VII szkole powsz. im. Śniadeckich w Poznaniu, kurs dokształcający z zakresu 7 klas.

Dnia 28.V r. b. w obecności dcy pułku plk. Chilewskiego nastąpiło uroczyste zamknięcie kursu i rozdanie świadectw. Podkreślić należy wytrwałość i pilność, oraz chęć do nauki kursistów, czego dowodem jest, że wszyscy, t. j. 81 podoficerów 58 p. p. i 11 podoficerów należących do innych rodzaj broni, jak artylerji przeciwlotniczej oraz urzędów, sądu i prokuratury, kurs ten ukończyli.

Niewątpliwie największą zasługę ponoszą tu pp. rektor Zych, Kałuszowa, Wolff, Zalski, Zimny i Sommerfeld, nauczyciele VII szkoły powsz. w Poznaniu, wykładowcy na powyższym kursie.

Należy podkreślić zasługi p. por.

Ciepielowskiego, ofic. ośw. pułku, który był komendantem i duszą kursu.

Po rozdaniu świadectw odbyła się wspólna kolacja, podczas której wzniesiono liczne toasty i w prawdziwie miłym nastroju spędzono wieczór i część nocy.

St. k.

DOKSZTAŁCANIE SIĘ PODOFICERÓW W ZAMOŚCIU

Z inicjatywy dowódcy 3 dyw. piech. Leg. p. gen. Bortnowskiego oraz dzięki wydatnemu poparciu p. plk. Machowicza dcy 9 p. p. Leg. i p. pplk. Andruszewicza p. o. dcy 3 p. a. l. Leg., został uruchomiony w garnizonie kurs z zakresu 7 kl. szkoły powszechnej, którego kierownikiem z ramienia dcy 3 dyw. piech. Leg. był p. mjr. Gólkowski z 9 p. p. Leg., sekretarzem — p. por. Knycz z 3 p. a. l. Leg.

Kurs ten rozpoczął się 8 października r. z. i zakończony został 8 czerwca 1932 r. egzaminem, do którego przystąpiło 44 podoficerów (26 z 3 p. a. l. Leg. i 18 z 9 p. p. Leg.).

Egzamin odbył się w dniach 2, 3, 6, 7 i 8 czerwca r. b. przed komisją, której przewodniczył inspektor szkół powszechnych P. Oleszek Kazimierz poczem w dniu 12 czerwca r. b. odbyło się w kasynie oficerskiej 9 p. p. Leg. rozdanie świadectw.

Przed godziną 18-tą sale kasyna poczęły się zapelniać podoficerami, którzy zjawili się bardzo licznie. O godz. 18-ej nadeszli pp.: gen. Bortnowski dca 3 dyw. p. Leg. i kom. garn. Zamość, z szefem sztabu kpt. dypl. Zemankiem, plk. Fijałkowski dca p. d. 3 d. p. Leg. plk. Machowicz dca 9 p. p. Leg. z adiutantem kpt. Grabowskim, pplk. Andruszewicz p. o. dcy 3 p. a. l. Leg. z adiutantem kpt. Hoffmannem, mjr. Gólkowski, por. Dyrlik, por. Knycz, inspektor szkolny Oleszek z komisją egzaminacyjną oraz wykładowcy ks. proboszcz



Zespół teatralny podoficerów 42 p. p.



W drodze na ćwiczenia lotnic



Zakończenie kursu dokształcającego dla podoficerów garnizonu Modlin



Zakończenie kursu dokształcającego dla podoficerów 38 p. p.

Świdnicki, pp.: Kamińska, Ottówna, Gąsowski, Wojcieszko, Marchwiany i Rajter.

Na wstępie przemówił do podoficerów p. gen. Bortnowski podkreślając znaczenie dokształcania się podoficerów. Przed rozdaniem świadectw przemawiał inspektor szkolny p. Oleszek — wyrażając absolwentom kursu uznanie za postępy jakie osiągnęli w nauce w tak trudnych warunkach kończąc przemówienie słowami „nie spoczniście na laurach lecz dalej idźcie w nauce do nowego zwycięstwa”, po czym nastąpiło rozdanie świadectw.

Po tej uroczystości przemówił st. ogn. Skubiszewski prezes kasyna podoficerskiego 3 p. a. l. Leg., dziękując serdecznie przełożonym i wykładowcom za poniesione trudy.

Po przemówieniu odbyła się wspólna fotografia w parku koło kasyna, a następnie herbatka w kasynie podoficerskiej 3 p. a. l. Leg. podczas której przygrywała orkiestra smyczkowa 9 p. Leg.

Dla utrwalenia tego miłego momentu w historii korpusu podoficerskiego wszyscy goście z panem dcą dywizji na czele złożyli w „Złotej Księdze” swoje podpisy.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO PRZY 28 P. S. K.

W dniu 5 czerwca r. b. wczesnym rankiem zaczęły ściągać z różnych rejonów m. Łodzi oddziały p. w., dążąc do miejsca nakazanej zbiórki obok kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

Punktualnie o g. 8.50 po zdaniu raportu dowódcy 10 d. p. gen. Olszynie-Wileczyńskiemu przez dcę 128 p. P. W. kpt. Habiniaka Aleksandra, ks. prałat Kaczyński odprawił z balikonu kościelnego uroczyste, nabożeństwo — skąd też wygłosił przez megafony, zainstalowane przez Łódzką Rozgłošnicę Polskiego Radja — serdeczną przemowę do tak licznie zebranej w szeregach młodzieży.

Po zakończonych uroczystościach kościelnych przed gmachem Kuratorium Okręgu Szkolnego p. gen. Olszyna-Wileczyński, przyjął defiladę, po czym odbyła się w teatrze Popularnym akademja strzelecka.

W czasie akademji zostały rozdane poszczególnym strzelcom p. w. nagrody i dyplomy.

Jednocześnie został odczytany przez miejskiego komendanta p. w. rozkaz oddziałowy dcę 10 d. p. z udzieleniem pochwały za sumienną i owocną pracę nad rozwojem idel PW. i WF. najbardziej zasłużonym oficerom, podchorążym i podoficerom rez. i wyróżnionym strzelcom za 100% obecność na ćwiczeniach w ciągu roku szkolnego, oraz podziękowanie za ojcowską i obywatelską pracę i pomoc w wychowaniu strzelców, szeregowi osób cywilnych.

Po zakończeniu akademji wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i wojska.

Wspomnieć należy, że na 1.500 czynnych członków p. w. w wieku przedpoborowym—1.200 otrzymało świadectwa ew. zaświadczenia I, względnie II stopnia p. w. A Podolak, st. sierż.

ZAKOŃCZENIE KURSU DOKSZTAŁCAJĄCEGO DLA PODOF. ZAW. GARN. MODLIN

W dniach od dnia 16.VI do 23.VI b. r. odbyły się końcowe egzaminy z zakresu 7 klas szkoły powszechnej dla podof. w miejscowej szkole powszechnej garn. Modlin.

Komisja egzaminacyjna zakończyła swe czynności, podkreślając rolę i znaczenie dzisiejszych wychowawców żołnierzy — podoficerów.

Po licznych przemówieniach nastąpiło rozdanie świadectw, oraz uroczyste pożegnanie w ognisku podoficerów zawod.

Milo nam tem miejscu złożyć serdeczne podziękowanie przełożonym, jak również kierownikowi miejscowej szkoły p. Jędrzejczakowi, oraz gronu nauczycielskiemu za wysiłek nad podniesieniem oświaty w korpusie podoficerskim naszego garnizonu.

sierż. B. F. i M. M.
1 baon sap. Leg.

ODZNACZENIA ŚLĄSKIE DLA PODOFICERÓW

Uchwałą Okręgowej Komisji Odznaczeń gwiazdy śl. i krzyża do śląskiej wstęgi na okręg ziemi cieszyńskiej, zostali odznaczeni „krzyżem na śląskiej wstędze waleczności i zasługi”, następujący chorążowie i podoficerowie z 3 p. p.: chorążowie—Michalewicz Stanisław i Pasiecznik Piotr; st. sierżanci—Grzeszczak August, Przybyłowicz Wilhelm, Kunicki Aleksander, Mrowiec Ferdynand, Arlet Roman, Dobrowolski Bronisław, Kosecki Franciszek, Sikorski Stanisław, Świątkowski Michał, Kieres Franciszek, Fijak Józef, Welna Jan, Paprota Władysław, Krupski Stanisław, oraz sierżanci: Szymański Władysław, Panek Franciszek i Gurdziel Antoni.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Sierż. Ant. Fran. Nie skorzystamy Sprawę przez pana poruszaną uważamy za dostatecznie wyświetloną.

St. sierż. A. P. Temat wyczerpująco omówiony i z tych względów niestety nie zamieścimy.

Gryf. Artykuły o długach pójdą. Dziękujemy.

Sierż. F. K. Uwagi o czytaniu przez kolegów rubryki z naszych spraw — ciekawe. Pewnie zamieścimy. Prosimy o dalszą współpracę.

Plut. Waclaw L., Poznań. Do dyskusji na temat gorąco zapraszamy.

St. sierż. J. K. Tarnopol. Za skuteczne starania nad zwiększeniem ilości prenumeratorów bardzo dziękujemy. Oby praca pańska znalazła naśladowców,



Z pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Clechocinoku
Na spacerze po ulicach uzdrowiska



Na przejażdżce motorówką po Wiśle

W OBLICZU ogólnopolskiego Zjazdu Legionistów, który odbędzie się dnia 14 sierpnia, odbyło się w Warszawie zebranie członków miejscowego okręgu. Obrady wykazały jednogłośnieść legionistów na całokształt zagadnień państwowych, a przede wszystkim tak wzruszającą miłość do osoby Marszałka Piłsudskiego, że z całą satysfakcją drukujemy przemówienie prezesa dr. Dziadosza, który powiedział:

„Przedewszystkiem pędźmy do Komendanta, do Wodza naszego umiłowanego. Niech szaleje nasz okrzyk, jak wichur Nowym Światem, Alejami wśród tłumów ludzi, przez ludzkie osiedla, przez warsztaty, poprzez wszystkich. Niech zerwie na nogi śpiących, niech otworzy oczy ślepych, niech obudzi maleńkie dzieci, by pamiętały na całe życie, jak żołnierz polski czcił swego Wodza. Niech do stóp Jego przypadnie i żarem swoim niech je ogrzeje, aby długie lata mogły równie twardo stąpać po tej ziemi, której Komendant dał wolność i zwycięzca wielkość.

Niech płomienie naszych serc otoczą Jego stroskaną głowę, a nasza śmiałość, wiara i gotowość niech Jego dziełom wieczne zapewnią życie! Komendant Józef Piłsudski niech żyje!”

Z WIĄZEK Strzelecki jest jedyną organizacją, która w prawdziwym tego słowa znaczeniu, wychowuje obywatela. Ostatniej niedzieli odbył się ogólny zjazd delegatów, podczas którego przemówił minister oświaty Jędrzejewicz, charakteryzując działalność Zw. Strzeleckiego temi słowami:

„Skupiając w swych szeregach młodzież najlepszą, staje się olbrzymią organizacją wychowania państwowego, uczy bowiem



nie tylko jak państwo bronić i jak za nie umierać, ale jak żyć i pracować dla niego należy. W ten sposób ogarnia coraz to większe dziedziny służby dla państwa i staje się jedną z najważniejszych organizacyj społecznych, na którą zwrócone są oczy nie tylko Polaków, ale i obcych.

Z tej wspaniałej tradycji, z ogromu zadań, z tej przodującej roli wynikają dla każdego strzelca poważne obowiązki i wielka odpowiedzialność, którą ująć w skrócie można, podobnie jak w armji, w kategorycznym nakazie honoru munduru strzeleckiego. Nie każdemu daje się hroń do ręki. A ten, który tę broń otrzymuje, ten który ma prawo do munduru, musi odpowiadać pewnym warunkom. Ma być wierny swemu przyrzeczeniu,



Przedłużenie mostu w Danii do długości 1200 m przez dobudowę

śmiały w czynie, ofiarny w służbie, karny w szeregu. Aby nauczyć się rozkazywania, musi się wpięrcw nauczyć posłuchu. Wstępuje do Związku nie dla korzyści lub wygody, ale dla idei, która Związkowi przyświeca. Dba o moralny poziom swój własny i swoich kolegów. Krzewi dobro, a zwalcza zło.

Pragnąc służyć społeczeństwu — dba nie tylko o swą siłę i sprawność fizyczną, ale również o swoje wychowanie obywatelskie, kształci swój charakter i swój umysł. Rozszerza swe życie, interesuje się wszystkim, co w Polsce się dzieje.

I kiedy każdy strzelec rzeczy le zrozumie, życie polskie dźwignie się niewątpliwie na wyższy poziom”.

To wszystko, co powiedział, min. Jędrzejewicz jest dowodem wybitnego zaufania do mas strzeleckich, a zaufanie to jest w pełni uzasadnione, gdyż Zw. Strzelecki jest zawsze tam gdzie go wzywa obowiązek i miłość Ojczyzny.

Najlepszym tego dowodem tej treści rezolucja:

„W obliczu wzmagającej się rewizjonistycznej polityki niemieckiej, zmierzającej do poruszenia całości granic Państwa i zagrabienia ziem od wieków polskich, oraz wobec występowania się w tej akcji wrogim nam czynnikom wolnego miasta Gdańska, Walny Zjazd Związku Strzeleckiego, reprezentującego bojową gotowość narodu polskiego i bezwzględną ofiarność dla potrzeb Państwa — nlniejszym w sposób najbardziej stanowczy stwierdza:

1) uznajemy bezwzględną konieczność utrzymania w mocy obowiązujących traktatów międzynarodowych w sprawach granic. Szare szeregi strzeleckie stoją czujnie i w pełnej

gotowości do odparcia każdego ataku na całość naszych granic oraz na nasze prawa.

Naruszenie traktatów w sprawach granic zwolniło hy nas temsamem z przyjętych przez nas zobowiązań traktatowych i zmusiłoby nas do upomnienia się o oswobodzenie reszły ziem polskich, pozostających jeszcze pod zaborem oraz do obrony należnego nam stanu posiadania.

2) Ślemy braciom naszym za kordnem słowa serdecznego pozdrowienia i wyrażamy uznanie za ich ofiarną i wytrwałą pracę nad zachowaniem ducha narodowego.

3) Wyrażamy najwyższe oburzenie z powodu nieustannych prowokacyj Gdańska wobec Polski i bezczelnych napaści władz gdańskich na Polskę i jej obywateli zamieszkałych na terenie wolnego miasta.

4) Wzywamy społeczeństwo polskie do gremjalnego organizowania się w Związku Strzeleckim by wypadki dziejowe zastały naród nasz przygotowanym.

WEDŁUG nowych statutów organizacyjnych, które weszły w życie od 1 lipca r. b., organizacja ministerstw przedstawia się następująco:

Ministerjum spraw wewnętrznych dzieli się na 4 departamenty: polityczny, samorządu, administracyjny, techniczno-budowlany oraz gabinet ministra, biuro personalne, biuro wojskowe i biuro aprowizacyjne.

Ministerjum pracy i opieki społecznej dzieli się na 4 departamenty: pracy ubezpieczeń społecznych, opieki społecznej i służby zdrowia oraz gabinet ministra i biuro personalne.

Główny inspektorat pracy wchodzi organizacyjnie jako wydział inspekcji pracy do departamentu pracy stoi główny inspektor pracy.

Ministerjum rolnictwa i reform rolnych dzieli się na trzy departamenty: ekonomiczny, produkcji rolnej i we-



W drodze powrotnej do Europy następcą tronu Abisynji wstąpił w związki małżeńskie

teryarji, urzędzeń rolnych oraz gabinet ministra, biuro personalne i biuro wojskowe.

Nadto w skład ministerjum wchodził naczelna dyrekcja lasów państwowych, której organizację normują osobne przepisy.

Ministerjum przemysłu i handlu dzieli się na 4 departamenty: departament górniczo-hutniczy, przemysłowy, handlowy, morski oraz gabinet ministra, biuro personalne, biuro wojskowe i biuro elektryfikacji.

Nadto ministrowi przemysłu i handlu podlegają: główny urząd miar, urząd patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, państwowy Instytut geologiczny, państwowy instytut eksportowy, instytut badania konjunktur gospodarczych i cen, kolegium górnicze oraz wyższy sąd rozjemczy dla spraw górnośląskich bractw górniczych.

W ten sposób nastąpiła komasacja urzędów w myśl poprzednio uchwalonych ustaw.

OSTATECZNY TERMIN „Święta Morza”, które odbędzie się w roku bieżącym w Gdyni został przesunięty na dzień 31 lipca, ze względu na zapowiedziane przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wychodząc z założenia, że chwila obecna wymaga jednolitej i zdecydowanej opinii społeczeństwa polskiego, jeśli chodzi o całość naszych granic zachodnich, oraz zmanifestowania odwiecznych praw Polski do morza, gwarantujących zachowanie ekonomicznej i politycznej niezależności państwa Liga morska i kolonialna dokłada wszelkich starań, aby uroczystość ta wypadła jak najokazalej. Na zjeździe w Gdyni będą reprezentowane oprócz przedstawicieli duchowieństwa rządu i wojskowości, delegacje organizacji, związków i stowarzyszeń z całego kraju.

Pragnąc umożliwić jak najszerszym sferom ludności wzięcie udziału w „Święcie Morza“ ministerjum komunikacji zdecydowało się udzielać jak najdalej idących zniżek kolejowych, wynoszących po 65 proc. normalnej ceny biletu do Gdyni i z powrotem.

Równocześnie lokalny komitet powołany przez oddział Ligi morskiej i kolonialnej w Gdyni zajmie się ułatwieniem pobytu w tym okresie zorganizowanym uczestnikom święta na wybrzeżu. Związki, stowarzyszenia i organizacje zainteresowane Świętem Morza zechcą się zwracać po wszelkie informacje do biura zarządu głównego Ligi morskiej i kolonialnej, Warszawa, Nowy Świat 35, tel. 315-88.

BYLEY KRÓL Portugalji Manuel zmarł w swej posiadłości pod Londynem Twickenham w 42 roku życia. Przyczyną śmierci była ciężka choroba serca, która rozwinęła się w ostatnich czasach. Manuel, jak wiadomo, stracił koronę portugalską na skutek rewolucji i osiedlił się następnie w Anglii.



*Ze zjazdu delegatów Związku Strzeleckiego
P. Prezydent przed frontem kompanii strzelców*

Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza

DZIAŁ TECHNICZNY DLA MAJSTRÓW WOJSKOWYCH

O WANNACH SOLNYCH DO ODPUSZCZANIA

Zanim przystąpimy do właściwego tematu omówimy pokrótce zasadnicze określenia z tego działu, mianowicie co to jest „odpuszczanie” i „napuszczanie na kolor”.

Pod odpuszczeniem stali rozumiemy nagrzanie jej do temperatury niższej od 727°C (a więc niższej od temp., powyżej której nagrzana stal zaczyna się już częściowo hartować) — praktycznie biorąc 200 — 550°C. Celem odpuszczania jest zmiana struktury wewnętrznej stali, a co za tem idzie i własności mechanicznych; stal po hartowaniu jest bardzo twarda, ale jednocześnie i krucha — odpuszczenie obniża jej twardość, zwiększając jednocześnie odporność na uderzenie.

Jednocześnie z tem na powierzchni stali zależnie od temp. odpuszczania otrzymujemy barwne naloty.

Poniżej podaję temperatury i odpowiadające im kolory.

Temperatura	Barwa nalotu
200°C	— żadna
220°	— jasno-żółta
240°	— żółta
260°	— brązowo-czerwona
280°	— fioletowa
290°	— ciemno-niebieska
310°	— błękitna
330°	— popielato-zielona.

Temperatury te podane są z dokładnością do około 10°C i odnoszą się oczywiście tylko do stali węglistych.

Barwa nalotu zależy jeszcze w pewnej mierze od czasu trzymywania w danej temperaturze.

Przy odpuszczaniu kolor nalotowy jest rzeczą drugorzędną — istota leży w zmianie struktury i własności mechanicznych; dlatego błędna jest rzeczą mówić o odpuszczaniu na dany kolor. Jeżeli np. weźmiemy wannę saletrzaną nagrzaną na 400° i zanurzymy na chwilę oczyszczony przedmiot stalowy, to zaczął stopniowo powstawać naloty, zaczynawszy od żółtego; wyjmawszy przedmiot w odpowiedniej chwili otrzymamy nalot niebieski — jednak świadczyć to będzie jedynie o tem, że powierzchnia przedmiotu nagrzała się do temp. odpowiadającej niebieskiemu nalotowi, natomiast o stopniu odpuszczania całości niewiele da się powiedzieć.

Pod napuszczeniem na kolor rozumiemy nagrzanie przedmiotu, celem otrzymania odpowiedniej barwy.

Przedmiot przedtem częstokroć wcale nie jest hartowany np. ramka celownika k.b.k., napuszczana na niebiesko. Przedmioty hartowane często odpuszcza się w temp. 325 — 375°C, dających brzydkie plamiste naloty; celem nadania im ładnego wyglądu szczerotkuje się je lub piaskuje i następnie napuszcza na niebiesko, nagrzewając do około 290°C.

Stąd wniosek, że z koloru nalotu nie można wnioskować na jaką temp. przedmiot uprzednio był odpuszczony.

Jako kąpeli do odpuszczania używano dawniej, a i dziś jeszcze w wielu warsztatach, stopiony ołów (temp. topl.

327°) ewentualnie łatwiej topliwie stopy ołowiu z cyną. Stosowanie tych środków nie jest wskazane z kilku względów, a mianowicie: a) trujące własności par ołowiu, b) trudności powstające przy włączaniu przedmiotów odpuszczanych do stopionego ołowiu (przedmioty sta-

Okolo 30° powyżej tej temp. saletrzan-ka jest już zupełnie płynna i nadaje się do użytku; górna granica stosowności tej mieszaniny wynosi 400° ze względu na wrzenie i dość silne parowanie. Dla temp. wyższych do 550°C stosujemy samą saletrę potasową.

Saletrzan-ki mogą być stosowane do odpuszczania i do napuszczania na kolor. W celu lepszego i bardziej równomiernego napuszczania dodaje się do saletrzan-ki nadmanganianu potasowego (KMnO₄). Napuszczać można na wszystkie barwy nalotowe powstające na stali — najczęściej napuszcza się na żółto — 225° i na niebiesko 290°.

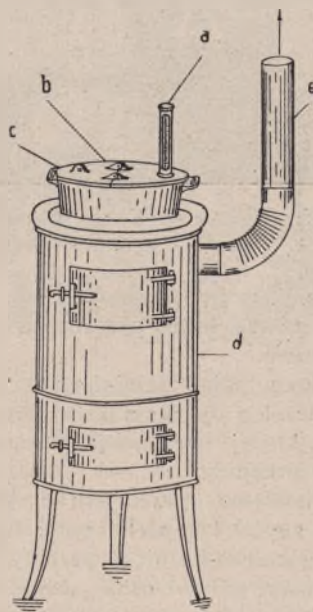
Jeżeli temp. saletrzan-ki podniesiemy do 400 — 450°C, to otrzymujemy nalot czarno-niebieski z szarawym odcieniem, podobny zupełnie do koloru jaki otrzymuje się przez czernienie drogą rdzewienia. Trwałość tego nalotu jest oczywiście mniejsza — sposób ten jest jednak bardzo tani, szybki i łatwy.

Przedmioty do napuszczania na kolor muszą być odpowiednio oczyszczone i odfuszczone, poza tem w kąpeli nie powinny się stykać ze sobą w sposób niedopuszczający soli, ponieważ otrzymujemy wówczas plamy o innym kolorze.

Do topienia saletrzan-ki używa się zazwyczaj waniek lub tygli żelaznych. Topić saletrzan-ki w tyglach szamotowych nie można ze względu na szkodliwe oddziaływanie na materiał tygla — z tego również powodu trzeba unikać stykania się stopionej soli z wymurowaniem pieca.

Przy piecach elektrycznych należy uważać, aby sól nie dostawała się na zwoje grzejne, ponieważ dają to krótkkie zwarcia i przepalenie uzwojenia, lub też zwiernia uzwojenia z osłoną metalową pieca, skutkiem czego osłona jest pod prądem. Chcąc uniknąć rozpryskiwania saletrzan-ki należy wkładać przedmioty zupełnie suche — w przeciwnym razie należy zachować odpowiednią ostrożność.

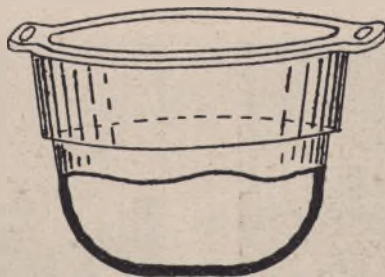
Kosieradzki, inż.



Rys. 1

a. pirometr ręczny, b. pokrywa kociołka, c. kociołek do saletrzan-ki, d. piecyk żeliwny, e. rura wyciągowa

lowe, jako mające mniejszy ciężar gatunkowy, pływają po ołowiu), c) nie- zbyt czysta powierzchnia odpuszczanego przedmiotu i przyleganie ołowiu, a zwłaszcza stopu ołowiu z cyną.



Rys. 2

kociołek żeliwny do wazeliny

Idealnie do odpuszczania nadają się t. zw. saletrzan-ki. Jest to saletra sodowa (NaNO₃) — temp. topl. — 270°C. Saletra potasowa (KNO₃) — temp. topl. — 335°C lub też mieszanina 50% saletry sodowej + 50% saletry potasowej o temp. topliwości 145°C.

PORADY TECHNICZNE I SKRZYŃKA ZAPYTAŃ

St. majster wojsk. Wł. Gębski, Klecko. Korespondencyjne kursy kreśleń technicznych prowadzi inż. H. Gajewski, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8. Tam również można otrzymać informacje i prospekty.

Majster wojsk. Jędrzejewski, Pińsk. Specjalnych podręczników dla kursu Zbrojmistrzów niema. Regulaminy, przepisy służbowe i ilustrowane katlogi można częściowo nabyć w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.

St. majster wojsk. St. Kocalski, Sandomierz. Wszelkie wynalazki i ulepszenia sprzętu uzbrojenia, można przedkładać dep. uzbrojenia M. S. W. tylko drogą służbową.

JUZ SĄ W DRODZE DO LOS ANGELES

W piątek 1 lipca o północy z Warszawy odjechała nasza olimpijska ekspedycja do Gdyni, gdzie nazajutrz na pokładzie „Pułaskiego“ opuściła Polskę.

Dziś nasi olimpijczycy są już w drodze do Los Angeles. Pod polską banderą płyną przez Atlantyk. Podróż potrwa 12 dni, poczem po 2-dniowym wypoczynku w Nowym Jorku ruszą oni dalej aby za 5 dni, około 21 lipca stanąć w Los Angeles.

Okres przygotowań i niepewności skończył się. Niepokoi nas jeszcze tylko pytanie jak zawodnicy zniosą blisko trzytygodniową podróż i jak będą czuć się w gorącym klimacie kalifornijskim, dokąd przyjadą tylko na 10 dni przed Olimpiadą. Dla skrócenia podróży nasz główny as Kusociński równocześnie wyjechał z Cherbourg'a (Francja) wielkim francuskim okrętem „Maurytanja“, który będzie w Ameryce za 5 dni. W ten sposób Kusociński stanie w Los Angeles o tydzień przed resztą naszej reprezentacji.

Ostateczny skład ekspedycji olimpijskiej wygląda w ten sposób: delegat Polski na Międzynarodowy kongres olimpijski — gen. Rouppert, kierownik ekspedycji konsul polski w Londynie inż. Hulanicki, jego zastępca i techniczny kierownik oraz sędzia lekko-atletyczny kpt. Baran (były mistrz w rzucie dyskiem i olimpijczyk, a obecny wykładowca w C. I. W. F.), kierownik grupy wioślarskiej i sędzia wioślarski kapitan zw. wioślarskiego inż. Lenartowicz, trenerzy: lekko-atletyczny Klumberg, wioślarski Hasfel i szermierzy inż. Szombateli oraz zawodnicy: lekka-atletyka Wajssówna, Schabińska, Kusociński, Heljasz, Pławczyk, Siedlecki, wioślarze: Budzyński, Mikołajczyk, Ślęzak, Urban, Kobyliński, Braun i sternik Skolimowski, oraz szermierze: dr. Pappe kierownik drużyny, Dobrowolski, Segda, Suski, Nycz, Friedrich. Poza tem gdzie lekarz ekspedycji i 3 dziennikarze.

Ekspedycja jest więc nieliczna. Obysyłamy zaledwie trzy działy sportów, gdy w 1924 r. w Paryżu—10, a w 1928 r. w Amsterdamie 11-cie oraz konkurs sztuki. Tym razem jednak wysyłamy zawodników naprawdę dużej, światowej klasy i we wszystkich konkurencjach do których stajemy mamy poważne szanse wejścia do finału, wówczas, gdy poprzednio wielu naszych reprezentantów nie tylko odpadało, ale zajmowało ostatnie miejsca w przedbach.

Choć niedawno jeszcze wydawało się to czemś fantastycznym, jednak

najsilniejsza jest nasza reprezentacja lekko-atletyczna. Dość powiedzieć, że gdy poprzednio posiadaliśmy tylko dwa światowe rekordy p. Konopackiej, to w ciągu czerwca padło w Polsce 6—wyraźnie sześć światowych rekordów, a w składzie naszej lekko-atletycznej ekspedycji jest trójka rekordzistów świata i jeden rekordzista Europy!

Naszym największym asem jest obecnie Kusociński, który znajduje się w fantastycznej formie. Pobit on w czerwcu dwa najbardziej wyrubowane rekordy Nurmiego na 3 km i na 4 mile angielskie (6,437 mtr), a na 10 km osiągnął czas od 4 lat nienotowany. Prawdopodobnie i inne rekordy Nurmiego są w tej chwili do dyspozycji Kusocińskiego. Niestety jednak równocześnie w Finlandji dwóch biegaczy: Lektinin i Iso-Halla są w równie fantastycznej formie, gdyż pobiło doskonały rekord Nurmiego na 5 km. Wobec tego, że Kusociński walczyć będzie sam przeciwko dwóm Finnom wspieranym przez trzeciego niewiele co gorszego—można obawiać się, że na 5 km nie uda mu się zwyciężyć. Natomiast na 10 km pierwsze miejsce powinien zdobyć pewnie.

Wajssówna o ile powtórzy w Los Angeles swój rekordowy rzut dyskiem na 42½ m — będzie bezkonkurencyjną mistrzynią olimpijską, gdyż dotąd tylko Niemka Heublein, nieznacznie przekroczyła raz 40 m. Dziś już jednak kilka zawodniczek groźnie zbliżyło się do czterdziestki i normalny rzut Wajssówny na 40½ mtr może jej do zwycięstwa nie wystarczyć. Klumberg jednak zapewnia, że jeśli będzie potrzeba rzuci ona dysk nawet na 43 m.

Trzecim naszym wielkim asem jest Heljasz, który w czerwcu pobił rekord światowy w rzucie kulą oburącz o ½ m, a ostatnio — również oficjalny rekord świata w rzucie jednorącz — o ½ cm. Rekord ten należał do wschodniopruskiego sierżanta Hirszfelda i wynosił 16.04½ m. Heljasz rzucił 16.05. Już jednak przed nim Czech, Donda, Amerykanin, Brix i Anglik z południowej Afryki, Hard, mieli lepsze od rekordu wyniki, żaden jednak z nich nie przekroczył 16.10 m. Hirsz-

feld i Donda obecnie rzucają na 15½ m. O Hardie nie słyhać, tak, że Heljasz jest obok Amerykanów najważniejszym kandydatem do zwycięstwa. W każdym zaś razie nie powinno go ominąć jedno z 3—4 pierwszych miejsc.

Największą rewelacją ostatnich dni był Pławczyk, który w ciągu 2 tygodni najslabszy nasz rekord w skoku wzwyż podniósł do wyżyny... nowego rekordu Europy. Nikt bowiem przed nim w Europie nie skoczył wzwyż 196 cm, a jedynie w Ameryce ma on obecnie 3 lepszych od siebie zawodników. Można oczekiwać 3—5 miejsca.

Od Schabińskiej i Siedleckiego opinja w kraju wymaga co najmniej wejścia do finału, jej—w biegu na 80 m przez płotki, jego — w dziesięcioboju.

Poza tem prawdopodobnie w barwach Polski będzie startować amerykańska Polka, Walasiewiczówna, doniedawna hezkonkurencyjna w biegach krótkich. Obecnie będzie miała groźną rywalkę, chociażby w Holenderce, Schumann i nie wiadomo, czy zdoła zwyciężyć.

Szermierze, którzy startują do zawodów drużynowych w szabli, jadą walczyć w tej konkurencji o 3 miejsca, które mieli już w Amsterdamie. O dwóch pierwszych niema mowy, okupują je bezapelacyjnie Węgrzy i Włosi. Czy uda się nam być trzecimi — trudno przewidzieć, chociażby dlatego, że nie wiemy jak będą wyglądali np. Amerykanie. W każdym razie miejsce w szóstce finalistów wydaje się pewne.

Wioślarze zgłoszeni są do trzech konkurencji. Dwójka bez sternika — osada K. W. Poznań 04, Budziński-Mikołajczyk, miała w 1930 r. mistrzostwo Europy, a w r. ub. startowała w osadzie, która zdobyła wicemistrzostwo Europy. Dziś jest w formie lepszej, niż w latach ubiegłych. Czwórka ze sternikiem W. T. W. jest najlepszą osadą, jaką kiedykolwiek Polska miała, lepszą od tej, która była w 1928 r. trzecią na Igrzyskach w Amsterdamie. Osada wspaniała fizycznie i doskonała technicznie. Dwóch wioślarzy z tej osady, Ślęzak i Braun, stanowią poza tem dwójkę ze sternikiem, która również jest zgłoszona. We wszystkich biegach mamy szanse dojścia do finału. Drugie — trzecie miejsca nie są wykluczone.

W ogólnej klasyfikacji, pomimo tak nielicznego składu, możemy liczyć na 13—15 miejsce, wobec 17-go w 1928 r. i 21-go w 1924 r.



SENSACJA

Świat jest krzykliwy i głupi—twierdzi hipochondryk, świat jest pozbawiony wszelkiego sensu—wola pesymista, świat jest bardzo skomplikowany—kiwa głową myśliciel, świat jest cudowny—entuzjazmuje się optymistą.

Po jakimś zdarzeniu dziwnym, czy niespodziewanym, zastanawiamy się głęboko co rządzi tym światem? Odpowiedzi bywają naturalnie bardzo różne i z reguły przeczą sobie, co jest harmonią. I chyba światem, a raczej tym naszym małym światkiem rządzi trochę kobieta, trochę nasza wyobraźnia, a trochę przypadek. Przybiera on na siebie najrozmaitszą formę. Drapuje się niezależnie od okoliczności tak, czy inaczej, charakteryzuje się z zaskakującą łatwością. Czasem wyszczerzy zęby w głupim uśmiechu, czasem złości się na rogu ulicy, a czasem przybiera postać Haruna Alraszyda i sypie diamenty, wyjęte z korony swej bezprzeznaczności. Zawsze jednak obfituje w skutki. Czasem jest jednak przyczyną wielu nieporozumień. Zaplącze się gdzieś niepotrzebnie, jak lekkie piórko dmuchawca i stwarza sytuacje głupie, komiczne lub niepożądane. Nieraz kształtuje nam sądy na stałe i to jest może jego największym paradoksem.

To były epizody, niczem niezapomniane epizody dni ostatnich.

Jest to wyjątkowo słoneczny i ciepły dzień. W saloniku po obiedzie jest lekko i przyjemnie ociejało. Leniwo waha się pytanie dokąd wyjechać? Potem ktoś stwierdza, że w tym roku jst jakiś wyjątkowy urodzaj na truskawki, potem rozmowa schodzi na Chopina. I na nim zatrzymuje się dłużej. Wtem dzwonek.

Wpada zdyszany młody człowiek. Półka się w korytarzu, potrąca krzesła w saloniku i już od drzwi woła: — Czy wiecie co się stało?

— ?

Sensacja!! Iksiński pobit w Guadelupie rekord świata w biegu na trzy miliony kilometrów!!!

Robi się cisza. Nikt właściwie nie jest sportsmanem, więc kogo to obchodzi? Wszyscy patrzą na młodego człowieka jak na kretyna. On zaś stoi sobie bezradny na środku saloniku, nie rozumiejąc zupełnie, że ta jego sensacja nie jest nią tutaj w zupełności.

Potem działo się to i owo i — nowy fragment.

To byli ludzie interesu. Siedzieli w kawiarni, pili kawę, krzywili się przy jakichś cyfrach, walczyli z kryzysem, wiktali się w kalkulacjach — słowem przyziemność, przyziemność w swej fazie potrzebującej poprostu pieniędzy, przyziemność, która wieczorem może nawet pójść do teatru na Hamleta, obecnie jednak stoi przed jego pytaniem w nieskończenie bardziej realnych okolicznościach.

Wchodzi jeszcze jeden pan. Jest podniecony. Meloman.

Przysiadł się z miejsca i mówi:

— Czy wiecie kto wziął pierwsze miejsce na konkursie śpiewaczym w Timbuktu? — No? — „Lola! Wiecie, ta Lola Fajgman z Warszawy. Co?! Kto-by się tego spodziewał?

Panowie przy stoliku rzeczywiście najmużej spodziewali się tej nowiny. Przedewszystkiem dlatego, że dopiero

RADJO

teraz dowiedzieli się o rozgrywanym w Timbuktu konkursie śpiewaczym. Nowoprzybyły pan pozostał ze swą wiadomością jak z rakieta, która nie wystrzeliła.

Był jeszcze taki wypadek. Radca nie poszedł dziś do biura. Czuł się zmęczony i chory. Pochwili wahania otworzył głośnik. Chciał posłuchać trochę muzyki. Z głośnika zaczęły padać jakieś cyfry—gielda, a potem odczyt rolniczy Pan radca zaklął szpetnie i unieszkodliwił głośnik. Pan Jan zaś miał właśnie tego ranka bardzo dużo roboty. Bo to i ludzi trzeba było na polu trochę przypilnować i do miasteczka pojechać. Dopiero o zmierzchu miał nieco wolnego czasu. Chciał usłyszeć trochę aktualnych wiadomości rolniczych — otworzył głośnik i.. Wagner, feljton literacki, potem te „dzikie tańce”. Splunął ze złością..

Pan Karol był domatorem. Jednak nie podchodził do głośnika. Otworzył program.—Co, operetka? Sensacja! Cudownie. Zaraz, zaraz.. O godzinie.. wywiad z Iksińskim. Trzeba powiedzieć o tem Iksińskiemu. Będzie miał chłopiec sensację. Aha — i odczyt „O hodowli truskawek”. Maniu, Maniu, słyszysz, sensacja dla ciebie. Pan Karol był człowiekiem, który umiał nie tylko czytać, lecz umiał jeszcze i słuchać. A radiostuchacz ma tę wspólną cechę z kobietą, że jest tem więcej pożądany, im lepiej umie słuchać. A sensacja tylko dla zainteresowanych może być sensacją. Dla innych jest częścią gadaniną.

RADJO DZIECIOM I MŁODZIEŻY

Dnia 10.VII o godz. 15.40 tygodnik w opracowaniu p. Milewskiego opowie młodziem o tem, „Co się dzieje na świecie”. W dalszym ciągu programu transmitowany będzie z Wilna obrazek dla dzieci najmłodszych p. t. „Nieproszony gość”.

Dnia 13.VII o godz. 15.40 program dla dzieci starszych otworzy pogadanka znanego wśród rzeszy młodych radioamatorów i popularyzatora wiedzy technicznej, p. Wacława Frenkla, „Coraz szybciej”. W dalszym ciągu audycji czeka dzieci młodsze wzruszające opowiadanie p. t. „Potworek”, które wygłosi p. Ewa Ostachiewicz.

Dnia 16.VII o godz. 15.40 rozgłoszenie radiowe transmitują ze Lwowa słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „O tem, jak krawiec Niteczka został królem”, pióra popularnego pisarza Kornela Makuszyńskiego. Wesole to, tryskające humorem opowiadanie ubawi napewno wszystkich radiosluchaczy.

PROGRAM AUDYCJI

NIEDZIELA 10.VII

10.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Tezewa. 12.15 Poranek muzyczny orkiestry dętej. 12.55 „Dłaczego utworzono sąd pracy”. 14.00 „Odczuwanie piękna w przyrodzie”—prof. Z. Jaworski (Kraków) 14.15 Koncert ork.

Stromberga. 15.40 Radjotygodnik dla młodzieży. 16.05 Płyty. 16.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 16.30 Transmisja z Tezewa zjazdu pomorskich związków koł śpiewaczych. 17.30 „Casanova” — prof. A. Czarkowski. 18.30 Muzyka taneczna. 18.55 Transmisja meczu Polska-Szwecja. 19.45 Skrzynka pocztowo-techniczna. 20.00 Koncert ork. Filharmonij warsz. 20.45 „Z pamiętnika mego przyjaciela” A. France'a. 21.05 Wiadomości sportowe. 22.10, 22.50 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 11.VII

12.45, 13.35, 15.10, 15.40 Płyty. 16.40 Pogadanka w języku francuskim. 17.00 Koncert. 18.00 „Geneza herbu państwa Polski”. 18.20 Muzyka lekka. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Opera z płyt. „Aida”. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

WTOREK 12.VII

12.45, 13.35, 15.10 Płyty. 15.35 Komunikat P. U. W. F. i P. Zw. Sport. 15.40 Płyty. 16.40 „Jedzmy warzywa”. 17.00 Koncert symfoniczny. 18.00 „O wielkiej i małej poezji”. 18.20 Muzyka taneczna. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert. 20.50 Feljton „Polityka w literaturze”. 22.00, 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna

ŚRODA 13.VII

12.45, 13.35, 15.10 Płyty. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.05 Płyty. 16.40 „Lipiec 1917 roku w Polsce”. 17.00 Koncert popularny. 18.00 „Połowanie i połowy ryb w Japonii”. 18.20 Muzyka lekka. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.35 Recytacje poezji francusko-polskiej przy akompaniamencie muzyki. 20.50 Recital skrzypcowy Dubiskiej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku francuskim. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

CZWARTEK 14.VII

12.45, 13.35, 15.10, 15.35 Płyty. 16.40 „Wśród książek”. 17.00 Koncert solistów. 18.20 Muzyka taneczna. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert muzyki francuskiej. 21.20 Audycja z okazji święta narodowego francuskiego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe.

PIĄTEK 15.VII

12.45, 13.35, 15.10, 15.35 Płyty. 16.40 „Ważność i znaczenie jazdy konnej”. 17.00 Koncert orkiestry 32 p. p. 18.00 „Lekarz chorego świata”. 18.20 Muzyka lekka. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe.

SOBOTA 16.VII

12.45, 13.35, 15.10 Płyty. 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.40 Słuchowisko dla dzieci. 17.00 Muzyka cygańska. 18.20 Muzyka lekka. 18.50 Reportaż z centrali telefonicznej. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Koncert wieczorny. 21.00 Na widnokręgu. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.50 Muzyka taneczna.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. UZUPELNIANKA

ul. st. sierż. F. Lipowski

K	O	A	O	S	A	E	E	U	A	
B	G	A	E	I	C	O	E	O	A	K
N	E	P	D	A	A	E	O	A	K	

W puste kratki wstawić brakujące litery — a wówczas otrzymamy dwa znane przysłowia.

2. TAJEMNICZY NAPIS

ul. plut. Michał Hładiuk



5. BILETY WIZYTOWE

ul. W. Bryćko

ULA TRIBISKA

A. LUTOSKI

E. KAPIRZ

Jaki zawód tych osób?

Kto go odczyta?

3. KWADRAT MAGICZNY

ul. sierż. Jan Szulc

A	A	A	A	E
E	E	E	K	K
K	N	N	O	O
O	O	P	R	R
R	R	R	Ś	W

Z liter w podanej figurze zestawień 5 wyrazów 5-cioliterowych.

Znaczenie wyrazów:

1) materiał na koła ratownicze, 2) niezbędna w rowerze, 3) środek lokomocji, 4) wstaw „enera”, 5) ryba.

Wyrazy czytają się poziomo i pionowo jednakowo.

4. KRYPTOGRAM

ul. sierż. Józef Kaczmarek

KABAŁA, KAZIMIERZ, KOMIN, CEREZYNA, POZWALA, PIEKŁO, POLKA, IZBICA, PASTERZ, KATAKOMBA, MAŁPA, ROLNIK, ZGŁOSKA, PĘDRAK, KARETA, PARNOŚĆ, WIANEK, PNA-CZE, WAZELINA, POSTAWY, DAKOTA, POWIDŁA, CHEŁMNO, KURACJA, POWSTANIE, PANTOMINA, KŁĄTWA.

Z powyższych słów wyjąć z każdego po dwie a z ostatniego jedną literę, które dadzą rozwiązanie.

2. ZADANIE

ul. plut. Michał Hładiuk

P	Y	T	O	N				
K	R	A	B	Y				
S	A	N	D	A	Ł	Y		
N	O	W	E	N	N	A		
P	R	O	D	U	K	C	J	A
B	A	L	I	S	T	Y	K	A
F	A	R	Y	Z	E	U	S	Z
S	A	N	K	C	J	A		
A	N	O	N	S				
K	R	E	Ś	L	I	Ć		
K	A	D	U	C	E	U	S	Z
K	A	L	W	I	N	I	Z	M
E	W	A	K	U	A	C	J	A
A	K	U	S	Z	E	R		
P	R	Y	Z	M	A	T		
T	E	K	S	T				
A	M	O	R	Y				

3. ZADANIE

ul. plut. Michał Hładiuk

ZWSZYSTKICH NEDZ
NAJSTRASZNIJSZE
LUDZKIE ZA POMNIENIE

4. FIGURA MAGICZNA

ul. sierż. E. Musiałik

S	A	K	P	J				
A	P	A	R	A				
S	A	R	A	B	A	N	D	A
A	P	A	R	A	M	E	N	T
K	A	B	A	L	I	S	T	A
P	R	A	M	I	S	T	R	Z
J	A	N	E	S	T	E	R	A
D	N	T	R	R				
A	T	A	Z	A				

ROZWIĄZANIA ZADAN, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 22 „WIARUSA”
NADEŚLALI:

4 zadań: sierż. Czarnota Walenty, sierż. Kaczmarek Józef, kpr. Sawicki Ambroży.

3 zadań: plut. Kramer Edward, p. Menchenowa J., plut. Zielonka Romuald.

2 zadań: st. sierż. Lipowski F., plut. Danilewicz Bronisław.

Spóźnione rozwiązania zadań z N-ru 21 „Wiarusa” nadesłał:

kapr. Sawicki Ambroży.

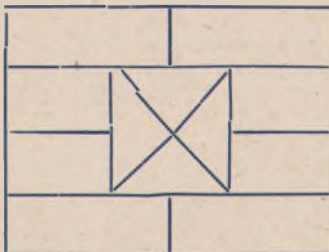
NAGRODY

1. Zofji R. Nutkowskiej — Lodowe pola otrzymuje sierż. Kaczmarek Józef, Wilno, ul. Popowska Nr. 41 m. 3a.

2. J. K. Bandrowskiego — Bitwę pod Konarami otrzymuje plut. Kramer Edward, 14 bataljon K. O. P. Borszczów.

6. ZADANIE

ul. W. Bryćko



Poszczególne części narysowanego czworoboku poprzestawiać tak, aby powstał ośmiobok o symetrycznym układzie.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAN, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 22 „WIARUSA”

1. KRZYŻ MAGICZNY

ul. st. ogn. Fr. Staszak

K	A	P				
A	N	A				
K	A	N	A	R	E	K
A	N	A	N	A	S	Y
P	A	R	A	S	O	L
E	S	O				
K	Y	L				

INFORMATOR

363. *St. sierż. Mikołajczyk, Ignalino.* — Świadcstwo kwalifikacyjne z 1921 r. jest nieważne. Powinien pan złożyć nowe podanie według wskazówek, podanych w N 21 „Wiarusa” r. b., informator, poz. 290. Nowa ustawa nie przydzieliła terenów dla dokonania nowych nadziałów. Z tego powodu nie wiadomo, kiedy podanie będzie mogło być uwzględnione, gdyż kandydatów jest b. dużo.

364. „Chor. Ciekawy”. *Bześć n/B „Pomocantec Brodnica” i „J. S.”, Cieszyn.* — Wniosek jest i będzie rozpatrywany w terminie, jaki wyznaczy komitet.

365. *Zarząd Kasyna Podof. 16 p. a. l.* — Przy udzielaniu urlopu wypoczynkowego podoficerowi zawodowemu brany jest pod uwagę tylko czas służby zawodowej. Służby nadterminowej nie uwzględnia się. Przysługuje panu urlop wypoczynkowy jak dla II-go trzeciecia służby zawodowej, t. j. w wymiarze do trzech tygodni.

366. „Prenumerator Z. M.” — Musi być trzeciecia służba zawodowa. Wyjątków takich niema.

367. *Sierż. Sopiński Ignacy, Ostróg* — Około 26 lat na dzień 31 października r. b., o ile w przebiegu służby nie było przerw. Przysługuje 66,8 procent uposażenia w wymiarze jak dla samotnego. Nie podał pan awego szczebla. Dla orientacji podajemy, że dla szczebla a

wynosiłoby to około 115 zł. miesięcznie bez potrąceń na rzecz skarbu i innych. Posiadanie rodziny nie wpływa obecnie na uposażenie emerytalne.

368. *Kapr. zaw. Moszowo Zygmunt.* — W danym wypadku jest to możliwe. Nie będzie to zmianą wyznania a tylko obrządku, gdyż wyznanie ormiańskie jest także wyznaniem katolickim. Należy wnieść umotywowaną prośbę w drodze służbowej do Połowej Kurji Biskupiej w Warszawie, ul. Miodowa 24, która prośbę pana przekaże Nuncjuszowi Papieskiemu do decyzji. Po otrzymaniu decyzji przychyłnej, należy przy raporcie zameldować o zmianie obrządku i przedstawić odpowiedni dokument, celem uwzględnienia tego w dokumentach ewidencyjnych.

369. „*Wzrost*”. *Złoczów* — Ma pan bezwzględnie prawo do tych odznaczeń. Brak dotąd decyzji, nie dowodzi o nieprzyznaniu odznaczeń. Wnioski nie są rozpatrywane w kolejności ich nadawania. Zależy to od grup, podkomisji i t. p. Dotąd nie są jeszcze rozpatrzone wszystkie wnioski z 1930 r. Dlatego cierpliwości! Nowego zgłoszenia nie potrzeba.

370. *St. sierż. Stachowiak, Rembertów.* — Przysługuje wcześniejsze zwolnienie o 3 miesiące. Podstawa: Rozkaz M. S. Wojsk. P. U. W. F. L. 2480/Og. Org. 27.

371. „*Stały prenumerator*”, *Łódź* — Służba przed przerwą będzie zaliczona, sama przerwa — nie, jednak dopiero wówczas, gdy nabędzie pan prawo do zapatrzania emerytalnego, t. j. po 15 letniej, nieprzerwanej służbie wojskowej, licząc od daty ponownego wstąpienia do służby. Taka sama odpowiedź dla „zainteresowanego N 2”.

372. *Kapr Serafin, Białystok.* — Należy przy raporcie przedstawić umotywowaną prośbę o przeniesienie. Specjalnych warunków przyjęć niema. Zdecydują posiadane kwalifikacje służbowe i moralne, oraz wolne miejsca. Musi pan jednak zgłosić się na nadterminowego w K. O. P., w przeciwnym razie prośba nie będzie mogła być przychylnie załatwiona. Tak samo musi postąpić kolega, który dopisał się, nie podając nazwiska.

373. „*M. J.*”. *Podswile.* — Tak jest. Wszystkie warunki przyjęć do szkół podają 3 kl. gimnazjum jako równe 7 kl. szkoły powszechnej.

374. *Mł. majster wojsk. Sikorski.* — Ustawa nie przewiduje możliwości zaliczenia tego czasu. Mogłoby to nastąpić tylko w drodze wyjątku po indywidualnym rozpatrzeniu sprawy. Musiałby pan przedstawić podanie z odpowiednimi dokumentami w drodze służbowej do M. S. Wojsk. (Dep. Intendentury).

W BIURZE

— Dlaczego pan dziś tak późno zjawia się do pracy?

— Bo, proszę pana naczelnika, wychodząc z domu, spadłem ze schodów.

— No, to tembardziej powinien pan być przyjsć wcześniej do biura.

NA RAUCIE U PAŃSTWA GANCPOMADERÓW

— Panie Izydor, patrz pan, jaka ta Zilberszpiczauka jest ładna! A ząbki to ona ma jak perelki...

— Z powodu, takie białe?

— Nie, z powodu, że takie rzadkie.

POŁOŻENIE BEZ WYJŚCIA

— Zadowolona jesteś z męża, Cesiu?

— Ach, moja złota, właśnie z jego powodu jestem w stałym kłopotcie...

— Dlaczego?

— Widzisz, z moim mężem dzieje się coś okropnego: ilekroć poczuje się źle, to wypija kilka kieliszków wódki, a zaów ilekroć wypija kilka kieliszków wódki, to czuje się źle i tak do nieskończoności...

HUMOR

U TYBETAŃSKIEGO ZNACHORA

— Ponieważ mam zwyczaj określać chorobę, opierając się na danych, jakie mi wskazują prawe oko pacjenta, więc z całą stanowczością stwierdzam, że pan ma zapalenie ślepej kieszki.

— Ależ panie doktorze, przecież mnie już dziesięć lat temu ślepą kieszkę wycięto, a prawe oko mam zrobione ze szkła, bo prawdziwe straciłem na wojnie!

MIĘDZY MAŁŻONKAMI

— Mój Henryku, broda tak ci szybko odrasta, że proszę cię abyś się golił dwa razy dziennie.

— Nie mogę tego robić w żaden sposób, bo by to szkodziło mojej skórze...

— Tak, ale jak się golisz tylko raz dziennie, to to znów szkodzi mojej skórze.

W RODZINIE RZEŹNIKA

Pani rzeźnikowa Wątróbkowa urodziła syna.

— „Waży aż cztery kilo!” — z dumą oznajmia mężowi.

— A czy z kościami, czy bez kości?

OPINJA CZŁOWIEKA DOŚWIADCZONEGO

— Dawniej miałem zupełnie inny pogląd na szczęście, jakim się cieszyli w raju nasi pierwsi rodzice...

— A dziś?

— A dziś, po nabytem doświadczeniu, doszedłem do wniosku, że największym szczęściem Adama i Ewy było to, że oni nie mieli w raju żadnych krewawych.

WYPRZEDAŻ MEBLI

PO NIEBYWALE NISKICH CENACH LECZ ZA GOTÓWKĘ

STOŁOWE, SYPIALNIE, GABINETY, SALONY, STARSZE FASONY ZA BEZCEN

STYL POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY
WARSZAWA, ŻŁOTA Nr. 7
(RÓG MARSZAŁKOWSKIEJ)

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: Jan Emisarski, mjr. dypl.

Kierownik techniczny: Wacław Szmogier.

Sekretarz Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr. 3 tel. Sztab Główny 149.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. — Konto P. K. O. 22-144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 40 gr. — Kwartalnie 7 zł. 20 gr. — Egzemplarz pojedynczy 60 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł; cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł; 1 mm. jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisów zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.